Ner 127. Kraków 8 Czerwca — Piątek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec złr. 2
„ od 1 Czerwca do 30 Wrześ. „ 6 c. 70,
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Czerwiec . . . . . złr. 2 c. 25,
do 1 Czerwca do końca Września „ 8 —

Kraków 7 czerwca.

Dzieją się bez wątpienia rzeczy bardzo dziwne, sytuacya obecna jest prawie bezprzykładna i pozwala przypuszczać zwroty na pierwszy rzut oka niepodobne. Są jednak jeszcze granice, których przekroczyć nie można. I tak, zdaje się, że zebrać konferencye mocarstw bez żadnej podstawy, jest niepodobieństwem. Zebrać konferencye w chwili gdy ogromne armie stoją wobec siebie, czekając tylko hasła aby bój rozpocząć, wydawało się już nadzwyczajnem; niepodobnem wszelako nie było, z powodu że każde państwo ogłaszało, iż jest zagrożonem przez drugie, a żadne wojny wydać nie chciało. W takiem położeniu można rozmawiać. Ale rozmawiać kiedy niema zgody, o czem rozmawiać się będzie, lub też kiedy każda strona o czem innem toczyć chce rozmowę, to już przechodzi granice możności. Widoki też konferencyi spełzły na niczem; oświadczył to w parlamencie p. Gladstone.

Jeżeli żałujemy, że do owych „narad“ — bo wyraz konferencye nie był urzędownie wyrzeczony — nie przyszło, to nie dla tego, abyśmy po nich skutecznego rezultatu oczekiwać mieli. Powtarzaliśmy ciągle, że aby dojść można przez nie do rzeczywistego pokoju, potrzeba było, aby pierwej zaszła zmiana w obecnem położeniu, zaszedł fakt, któryby dawał do konferencyi podstawę, a faktem tym nie mogło być zdaniem naszem nic innego jak poprzednie porozumienie się między Austryą a Francyą. Gdy do tego nie przyszło, nie można było przywiązywać do usiłowanych obrąd innych nadziei, jak te, które się wiążą przysłowiem francuzkiem: *il n'y a que le premier pas qui coute.* Lecz w polityce przysłowie to drogo się częstokroć opłaca, i zwykle dalsze kroki nierównie więcej aniżeli pierwszy kosztują. Doświadcza tego w tej chwili Austrya nader dotkliwie, którą dalsze stosunki z Prusami nierównie więcej kosztują aniżeli krok pierwszy, jaki uczyniła zawierając z niemi przymierze przeciw Danii. Tego z pewnością Lauenburg nie wynagrodził. Nie można więc było bardzo na to rachować, że mocarstwa raz do narad pokojowych wciągnięte, i dalej na tej kolei postąpią, jeżeli zwłaszcza są na następstwa wojny europejskiej przygotowane, lub też jeżeli, jak podobno Włochom, siła rewolucyjna od wojny odstąpić już nie pozwoli.

Lecz żałujemy, że się konferencye nie zebrały dla tego, bo spodziewaliśmy się, a mówiąc ostatni raz w tym przedmiocie nadmieniliśmy to wyraźnie, że w obradach wyświecą się położenia mocarstw jednych do drugich, nie tylko niby wojujących ale niby neutralnych. Europa wyszłaby była choć w części z tej męczącej niepewności i oczekiwania, w jakiem żyje w prawdzie, ale z trudnością oddycha. Byłaby się mniej więcej dowiedziała co ją czeka, i ułożyćby mogła jako tako bilans nieszczęść i klęsk jej grożących z siłami, jakie posiada na przetrwanie tej katastrofy. Z tego co zaszło, z owych usiłowań nie wiele da się wydobyć skazówek. Zapisać jednak takowe wypada.

Austrya wyłączała zpod narad wszystko, coby któremukolwiek z państw mogło przynieść wzrost potęgi lub przybytek posiadłości — tak powiedział minister angielski. Nie wykluczała więc zmian wszelkich tylko takie, któreby na korzyść wyłączną potęgi lub posiadłości jednego państwa były dokonane. Skoro więc to oświadczenie czyni konferencyę niepodobną, zamiarem jej przeto było powiększyć potęgę i posiadłości jednego lub kilku państw. Czy Austrya była w tej liczbie uprzywilejowanych wątpić wolno. Prusy i Włochy zgadzały się na takie zmiany jakich Austrya niechce, a raczej chciały takowych. Oświadczenie to Austryi zgadzało się z zapewnieniem, że wojny wydać nikomu nie zamierza, bo nie ma do tego powodu; nikomu więc nie zagraża skoro nie chce powiększenia ani potęgi ani posiadłości; jest więc rzeczywiście zagrożoną przez tych którzy chcą wzrostu swych państw. Anglia i Francya zgodziły się na to, że warunki przez Austryę postawione uniemożebniają konferencyę. Wnosić więc ztąd wypada: że dwa te mocarstwa chciały zmian zwiększających potęgę i posiadłości pewnych państw. Uderzać musi, że minister angielski nie wspomniał o trzeciem neutralnem mocarstwie z którem Anglia i Fıancya wezwanie do narad uczyniła. Czyby więc Rosya nie miała się zgodzić aby warunki austryackie czyniły konferencyę niepodobną, czy też może jeszcze nie doszło do Londynu zdanie gabinetu rosyjskiego, czego jednak z telegrafem przypuścić trudno — zawsze w tej chwili Rosya pozostała w zerwaniu konferencyi na uboczu. Otóż i wszystko.

Dziwi nas że p. D' Israeli słysząc tę deklaracyę p. Gladstona nie powtórzył swego sławnego *what next*? Jeżeli bowiem kiedy, to zapewne przy tej sposobności warto było zapytać: „I cóż dalej?“ Odpowiedź byłaby niezawodnie zakłopotała ministra angielskiego i bodaj czyby na to pytanie wszyscy europejscy ministrowie zdołali odpowiedzieć. Czy wojna, a raczej kiedy? Kto ją wyda i o co? Kto pierwszy rzuci się w ten odmęt, który bez wątpienia zagarnie całą Europę? Nikt tego przewidzieć nie zdoła. Jeżeli początku trudno odgadnąć, któż domyśli się końca? Wojska tylko stoją gotowe do walki, ale z resztą pokój; posłowie nie opuścili swych stanowisk, żadne *ultimatum* jeszcze nie podane, ani nawet niewiadomo czegoby żądać mogło; żadne stósunki dyplomatyczne niezerwane; żadna odezwa monarsza do ludów nie wydana . . . *What next*? . . Garibaldi zapewne wyprowadzi Europę z tego anormalnego stanu, gdzie ani do pokoju dojść nie można, ani do wojny. Rewolucya czekać Włochom nie da, a ochotnicy nie będą troszczyć się o formy dyplomatyczne i rozpoczną zapewne koncert europejski. Wtedy dopiero się okaże czy istnieje traktat z Prusami, bo i tego jeszcze nie wiemy.

Ależ prawda, już ukazuje się w dziennikach francuzkich następstwo z nieudanych konferencyj. Opinia publiczna była przeważnie za Austryą. Zrzucić na nią całą odpowiedzialność nie tylko za to że się konferencye nie zebrały, ale i za wszystkie następstwa wojny, głównem jest teraz staraniem. Już *Constitutionnel* pisze że Europa miała prawo spodziewać się innych postanowień ze strony tak konserwatywnego mocarstwa.“ Wyraz ten dziwnie tu wygląda, bo nic więcej nie może być konserwatywnem jak oświadczenie Austryi. I na nicby się nie było przydało, gdyby Austrya była do konferencyi bezwarunkowo przystąpiła, a potem w nich nie przystała na zmiany na jakie przystać nie chce. Byłaby w ówczas znów zerwała konferencye, a *Monitor* w nocie byłby powiedział, że jedno mocarstwo swemi postanowieniami itd. udaremniło usiłowania pokojowe. Zgoła pisaliśmy dawno, że zdaje nam iż idzie o to, aby opinię publiczną od Austryi odwrócić. Propozycya konferencyi wybornym była na to sposobem. *Le tour est fait* powiedziałby *Figaro.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 czerwca.

— *r.* O zachwianem stanowisku p. Bismarka przesadzone obiegają tu wieści. Jakkolwiek opozycya w pewnem stronnictwie dworskiem walczyć z nim nie przestaje, jakkolwiek udało jej się pokojowego przemysłowca nadreńskiego wprowadzić do gabinetu, o zwrocie polityki gabinetu berlińskiego w tej chwili mowy być nie może. Co się tyczy objęcia teki ministra finansów przez p. von der Heydt, znanego z zmienności swych zasad politycznych, uważać je należy raczej za zwycięztwo aniżeli porażkę p. Bismarka; po raz to pierwszy od początku sporu konstytucyjnego w Prusach udało się ministerstwu pozyskać dla siebie człowieka z po za obrębu stronnictwa krzyżowego i pozornemi ustępstwami zjednać sobie żywioły, słusznie czy niesłusznie za liberalne uważane. Nominacya p. Heydta tę jeszcze korzyść przedstawia, że ułatwia rządowi pośrednictwo z zamożnem a nieprzychylnem dotąd wyższem mieszczaństwem w Westfalii.

Co donoszą o wpływach nieprzychylnych prezesowi ministrów a jakoby z stronnictwa krzyżowego na króla wywieranych, jak również o przedstawieniach obcych monarchów, mianowicie zaś cara, nie ma żadnej pewniejszej podstawy. Monarcha tak pełen ducha wojskowego jak król Wilhelm poważa honor swego kraju, swej armii, zaangażowany w tej sprawie, i nie cofnie się nawet przed klęską, byle nie ściągnąć na siebie zarzutu miękkości i obawy. Z tem usposobieniem nie kryto się nigdy na dworze berlińskiem, tem więcej zaś dziś, gdy przekazanie sprawy Księstw Związkowi niemieckiemu przez Austryę uważanem jest w Prusach za zniewagę i prowokacyę. Nieprzyjaźń stronnictwa krzyżowego w zbliżającej się chwili wyborów sejmowych raczej pomocną aniżeli szkodliwą hr. Bismarkowi być może. Król sam nigdy nie był bezwzględnym stronnikiem pp. Stahla i Gerlacha, za rządów p. Manteuffla i w początku nowej ery za regencyi ściągnął był nawet na siebie gromy krzyżowców i tylko za wpływem stronnictwa wojskowego pogodził się w końcu z stronnictwem nowo-pruskim. Nie szkodzi to przeto wcale p. Bismarkowi w oczach królewskich że udało mu się sprowadzić rozdział między doktrynerską reakcyą a odcieniem wojennym w stronnictwie nowo pruskiem. Szczególnie dziś, gdy wybory za pasem, król przekonany ciągle o możebności pojednania swej osoby i swego systemu z opinią, chętnie zapewne widzi to zerwanie swego ministra z arcykapłanami reakcyi.

Berlin 5 czerwca.

♁ Widoki pokojowe znowu się, i to bardzo mocno zaciemniły. Zdawało się, że wszystkie przeszkody, stojące w drodze zebraniu się konferencyi paryskiej, zostały usunięte. Oznaczony już był nawet termin zebrania się jej na dzień 9 b. m., wymienieni ludzie stanu, którzy ją składać mieli, i zapowiedziana forma zagajenia obrad, której dla nadania większego znaczenia dziełu pokojowemu, dopełnić miał sam cesarz Napoleon. Bliskie zebranie się konferencyi ogłoszono z góry za pierwsze zwycięztwo, odniesione przez opinią publiczną. W formule „kongres to pokój“ — zamknięto cały przyszły stan i postać porządku europejskiego. Milionowym armiom kazano ściągnąć broń do nogi i oczekiwać w milczeniu wyroków areopagu, powołanego po raz pierwszy do uspokojenia i odrodzenia wstrząśniętego w posadach swych świata bez najmniejszego krwi rozlewu. Mieliżby ci wszyscy monarchowie i ludzie stanu, którzy sobie zadanie to stawili, i w których ręku złożone są dziś po części faktycznie losy świata, tak mało znać realne jego położenie, aby się z dobrą wiarą zabrali do dzieła niedającego się przeprowadzić w drodze pokoju? Nie można takiej niewiadomości przypuścić, aby wobec tak poważnego zadania, wskazywanego potrzebą i duchem czasu, projekt kongresu był tylko na żart stawiony. Tymczasem termin zwołania go został nanowo odroczony, i sytuacya stała się tak groźną, że mało już kto o kongresie, a wszyscy mówią o wojnie.

Zmianę tę zrządziła nasamprzód odpowiedź Austryi na doręczone jej przez trzy neutralne mocarstwa zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyi paryskiej; powtóre deklaracya dotycząca sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, złożona w zeszły piątek w Bundestagu. Znacie osnowę jednej i drugiej. Zastrzeżenia podniesione przez Austryą co do programu obrad konferencyi sprawiły tem większe wrażenie, że się ich, po złagodzeniu słów odnoszących się do kwestyi włoskiej, nie spodziewano. Naturalnie, że złagodzenie to w akcie inwitacyjnym było tylko pozorne, bo leżało w słowach, nie w rzeczy. Kwestya wenecka nie przestawała być przeto jednym z trzech głównych punktów programu obrad konferencyjnych. Włochy ją głośno podniosły i na konferencyi toż samo uczynić postanowiły. Konferencya nie byłaby też w stanie temu przeszkodzić, aniby miała woli po temu, skoro raz o kwestyi włoskiej radzić postanowiła. Jeżeli zaś Austrya odwołuje się stale do traktatów i o odstąpieniu jakiejkolwiek części swego terytoryum na korzyść wzrostu potęgi innego państwa bez odpowiedniej dla siebie kompensaty wiedzieć nie chce, trzeba przyznać, że postąpiła uczciwie i otwarcie, objawiając swoje skrupuły, aby nie łudzić konferencyi i nie zawodzić jej zbyt sangwinicznych oczekiwań. Być może, że konferencya nie przyjdzie z tego powodu do skutku. Będzie to dla niej lepiej, bo się nie wystawi na fiasko, któregoby nie unikła, gdyby Austrya, uczyniwszy zadość grzeczności dyplomatycznej przyjęciem inwitacyi bez zastrzeżeń, następnie z całą bezwzględnością takowe podniosła, i odstąpić od nich nie chciała.

Mimo tych trudności, usiłowania doprowadzenia konferencyi do skutku nie ustają. Jeżeli mocarstwa neutralne zgodzą się na otwarcie konferencyi z takiemi nawet zastrzeżeniami, jakie Austrya postawiła, gabinet tutejszy ma podobno zamiar stawić odpowiednie im ze swej strony. Jeżeli się rzecz tak istotnie ma, może się łatwo zdarzyć, że zanim się skończą rozpoczęte na nowo z tego powodu układy, wypowiedzenie wojny z jednej lub z drugiej strony położy im koniec.

Bardzo się nawet na to zanosi. Tu już dziś publicznie głoszono, że jutro, po jutrze Prusy wypowiedzą Austryi wojnę, nie czekając na konferencyą. Następca tronu głównie komenderujący armią szlązką, wyjechał już z całym sztabem swoim do obozu. Główną kwaterę będzie miał w Fürstenstein na Szląsku. Toż i korpusy gwardyjskie udają się w pochód, częścią ku granicy saskiej, częścią w stronę Szląska. Do tego energiczniejszego działania spowodowała Prusy deklaracya Austryi złożona w Bundestagu, przez którą gabinet wiedeński zrywa dalsze usiłowania załatwienia wspólnie z Prusami sprawy Księstw Zaelbiańskich, oddaje ją pod sąd i wyrok Bundestagu, i w celu zupełnego uregulowania sprawy upoważnia namiestnika cesarskiego w Holsztynie do zwołania stanów Księstwa, aby o losie jego orzekły. Gabinet tutejszy uważa deklaracyą takiej treści za zerwanie orzeczeń i warunków pokoju wiedeńskiego i konwencyi gasteinskiej, to jest, za zerwanie ostatnich ogniw, które jeszcze wiązały oba gabinety z sobą. Gabinet więc tutejszy wezwał, jak głoszą, gabinet wiedeński, aby cofnął swoją deklaracyą, grożąc, że wrazie odmownym, będzie się uważał za zwolnionego od wszelkich zobowiązań odnoszących się do wspólnego zarządu Księstwami, i na swą rękę w nich działać będzie. Ponieważ nie można się spodziewać, aby Austrya rzeczoną deklaracyą cofnęła, sądzą, że skoro odpowiedź jej nadejdzie, a nadejść może co chwila, Prusy natychmiast kroki wojenne rozpoczną. Chwila przesilenia nadeszła. Nie idzie już dziś o to, z której strony pierwszy strzał padnie. Tutaj mniemają, że Austrya odpowiedzią swoją na zaproszenie kongresowe i deklaracyą złożoną w Bundestagu dostatecznie usposobienie swoje przed Europą odsłoniła.

Paryż 3 czerwca.

? Położenie ogólne jest jeszcze zawsze to samo; jeszcze zawsze najprzeciwniejsze ostateczności są możliwe. W chwili, w której ten list piszę, Austrya nie przysłała jeszcze odpowiedzi przystępującej do konferencyi — a natomiast przedłożyła deklaracyę w Frankfurcie, w której oświadcza, że nie mogąc się porozumieć z Prusami, poddaje sprawę szlezwicko-holsztyńską pod rozsądzenie Rzeszy niemieckiej, a zarazem zwołuje Stany w Holsztynie. To zachowanie się Austryi zaczyna tutaj niecierpliwić opinią publiczną, o co mniejsza, ale zaczyna ją także rozjątrzać przeciwko Austryi, co, mojem zdaniem, na baczną zasługuje uwagę. Dodać muszę, iż za opinią publiczną nie uważam ani tego, co piszą gazety, ani też tego, co się daje słyszeć po zgromadzeniach prywatnych, ale opinię panującą, i że tak powiem, rządzącą.

Weźmy rzeczy jak są, opierając się przytem na źródłach nieulegających żadnemu wątpieniu. Austrya już od dwóch miesięcy oswoiła się z myślą odstąpienia Wenecyi, lecz naturalnie za stósownem wynagrodzeniem. Jedynem wynagrodzeniem, które w Wiedniu uważanem jest za stósowne, jest Szląsk pruski w granicach takich, w jakich niegdyś do Austryi należał. W Wiedniu uważają to wynagrodzenie za jedynie stósowne z następujących powodów: 1) że jest to jedyna prowincya, którą w obecnem położeniu rzeczy możnaby rozporządzić; 2) że prowincya ta ma realną wartość dla Austryi; a 3) że chociaż jej wartość realna nie wyrówna (?) wartości Wenecyi, to jednak uzyskanie jej miałoby dla Austryi pewną wartość moralną, która w tem leży, że ten nowy nabytek położony jest w Niemczech, i że Prusy zostałyby o ten nabytek osłabione. Austrya jest zdania, że zrobiwszy taką zamianę, wyszłaby jeszcze jakkolwiek z obecnych zaburzeń, i że to jest jedyna zamiana, na którą ona dobrowolnie może się zgodzić. We Francyi powinniby wiedzieć o tem usposobieniu Austryi, bo dano to już w Paryżu niejednokrotnie do zrozumienia. Tymczasem Francya udaje, jakoby o tem nic nie wiedziała, i nosi się z zupełnie innemi projektami. I tak przedewszystkiem nie chce proponować na kongresie zupełnego odstąpienia Wenecyi, lecz tylko reorganizaicyę tej prowincyi na narodowych podstawach, -

Część literacko - artystyczna.

PÓŁDJABLĘ WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

W progu stała śmiejąca się Magdalenka szpiegując powrotu, a Maciek zamyślony z kluczami, oparty o uszak oczekiwał także na pana, medytując nad swą przygodą. Dziewczę z tego niemego Polaczka młokosa śmiało się i rade było z nim pofiglować, ale Maciek tą razą był poważny jakby wrócił z cmentarza. Myślał o szewcu... a co gorzej o diabelskich czarnych oczach tej królewnej Neapolitańskiej, którą widział na progu sklepiku u szewca.

— Co pan dasz? spytała Magdzia wracającego, jeżli zgadnę gdzie byłeś?

— Nie wielka sztuka, odparł Konrad; gondolę widać zdaleka, a panienka jesteś zbyt grzeczną, żebyś nie dorozumiała się, że będąc winien wizytę, oddać ją musiałem.

— *Poverino!* litując się rzekła Magdusia — biedaczek! musiał! prawda! Jak spełnienie tej powinności drogo kosztowało? nie prawdaż? I poczęła się śmiać.

— Za co mi dokuczasz? spytał Konrad w dobrym humorze... ojcu się poskarżę.

— Znać, żeś nie wenecyanin, dodało dziewczę figlarnie, bo byś nie skarżąc się nikomu czternastoletniej dziewczynie dał naukę, ale teraz to już z tego nic nie będzie, bo ucieknę...

Uśmiechnęła się wyciągając szyjkę ku niemu i już jej nie było.

— Nie winszuję temu, kto na jej białe ząbki popadnie! rzekł do siebie Konrad. Ale w tem zobaczył stojącego jak na pokucie Maćka, osmutniałego widocznie i spytał go po polsku, lekko zakręciwszy za ucho.

— Cóż ci to chłopcze? czyś chory?

— A! gdybyć chory! proszę pana, toby to jeszcze nic, rzekł Maciek, człek by się wódki z pieprzem napił albo co, toby i przeszło, ale tu w tem mieścisku, to człek z rozumu zejdzie.

— No! co ci tam nowego?

— A cóż proszę Jaśnie pana, tać to i ja miałem już awanturę!

— Ty? awanturę?

— Juści się przed Jaśnie panem taić nie będę, jeszcze mi się we łbie kręci.

— Całyś wyszedł? spytał troskliwie Konrad.

— E! no, jeszczeć mi nic, tylko po głowie świdruje.

— Gadajże co to było?

Maciek wziął klucze i prowadząc pana do mieszkania tak począł.

— Jak Jegomość poszli na obiad, przyznaję się, że mnie skorciało troskę sobie wyjść na powietrze, zwłaszcza, że pod oknami drab baba w bęben biła, a jak żyw nie widziałem takiej okrutnej kobiety i jeszcze z bębeniskiem, tak ja myślę sobie wyjdę ino na próg; ale nimem się z tych przeklętych schodów stoczył, już nie było kobiety ani bębna. Nudno mi się zrobiło, myślę sobie pójdę przed Ś. Marka, zdrowaśkę zmówię, co mi ma być? Ta i poszło się... Popatrzyłem na kościolisko straszecznie bestya piękna, i no nie rozumiem dla czego na nim świnię namalowali otoczywszy złotem...

Konrad się począł śmiać.

— A no, to tam fracha ta świnia, z przeproszeniem pańskiem, ale proszę no posłuchać co dalej... Stanąwszy ja przed kościołem, myślę sobie, gdyby człek trochę się po ziemi przeszedł, bo aż nogi pozaklękały, tylko się ustawicznie pływa a pływa... A co mi się ma stać jak pójdę w uliczkę kruciuśko i nazad powrócę? Zegarzysko biło a figurki na nim tańcowały gdyby w szopce; nacudowawszy się idę, ta idę, patrzę drab okrutny jakiś za mną. A co mi tam do niego? myślę, on idzie, ja idę, idziewa we dwóchśta i po wszystkiem... A no czego idąc bestya prycha, a ociera się blizko, widocznie szuka racyi. Trzeba Jegomości wiedzieć, że ja mu temu chłopu daj Boże brodą do pasa dostać, tak to wyrosło niepoczciwe jakieś zielsko... ale, myślę ja sobie, żebyś ty był jak ta wieża to ja cię się nie zlęknę... Idę w uliczkę, a dziwuję się łachmanom i ciasnocie, bo co brudno to brudno, kiedy ja sobie najspokojniej się gapię, ten mnie pod bok i jak zacznie krzyczeć a łajać a wydziwiać! Jezu Maryo! prawda żem nie rozumiał tylko jedno *Canaglja*, ale jam tego do siebie nie brał tylko do kanałów, ale też go nie poszczędziłem i jak pocznę sypać mu od kpów albo jeszcze lepszego, tak tylko co do bójki nie przyszło... Ale drab noża dobył, a przy mnie i kozika nie było, myślę sobie, aby co złapać to mu cisnę w chrapy... A tu jak się pocznie obdartusów ciżba, dzieci, bab, różnego luda cisnąć, tłok, tak ani się ruszyć. Widzę, że będzie źle, bo gromada na jednego, toć pewnie swój za swoim pociągnie, i już tylko patrzę, gdzieby się przyprzeć, aby z tyłu mnie nie wzięli, aż wylatuje mały szewczyna stary w okularach ze sklepiku bod bokiem. Ino popatrzał, kiedy nie chwyci mnie i cisnął do kramu a drzwi zatrzasnął.

Pomiarkowałem, żem tu już był bezpiecznym... dopierom odetchnął... widać Pan Bóg się ulitował, że mi tego starowinę zesłał.

Stary, słyszę tylko, ode drzwi jak pocznie sam łajać, lud mu się zaraz ustąpił; kiedy powróci do izby, proszę Jegomości, omało na wznak nie padłem, wszak po polsku do mnie zagadał.

— Co pleciesz? krzyknął Konrad, szewc Włoch po polsku.

— A toż to jest, proszę Jegomości, że Włoch a nie Włoch, nie przymierzając jakby to sam pan co Polak a nie Polak, tak i to, bo z Krakowa rodem.

— Czy ci się śni?

— Ale ba! kiedy mnie aż tu przyprowadził i dobrze nałajał, za com z domu się sam ważył... a com jeszcze u niego widział, dodał ciszej.

— Cóżeś ty tam zobaczył jeszcze? spytał Konrad.

— A no, taką dziewczynę, z pozwoleniem pańskiem, że jak żyw jeszcze podobnej nie śniłem nawet... ino że to nie dziewczyna, a on powiada, że królewna neapolitańska.

— Zwaryował, rzekł poważnie z politowaniem Konrad, przystępując do niego; zwaryował albo się upił.

— Nie — proszę jegomości, odparł smutnie Maciek, jeźli to waryacya to nie wiem, ino mi się nie zdaje... ale co wina tom nie tykał!

— Gdzież? co? jak?

Maciek począł na nowo.

— Co ja tu z tobą będę bałakał, zawołał Konrad, biorąc kołpak, trafisz do szewca?

— A jakby nie? porwał się chłopak, choć po nocy.

— Prowadź! rzekł krótko Lipiński.

Nie tracąc chwili wyszli z gospody. Węgrzynek przodem biegł oglądając się na pana. Minęli wieżę i bramę, weszli do Merceryi, ale tu już trochę zmierzchało. Gdzieniegdzie błyszczały lampki pozapalane pod obrazami Madon. Maciek z daleka poznał na wschodkach siedzącego swego szewca, a po zanim o stopień wyżej przecudowną czarnobrewę Mariettę.

— Otóż i on i królewna neapolitańska, krzyknął do pana.

Ale zaledwie ją mógł dojrzeć Konrad, szewc, który chłopaka poznał, skinął na córkę, aby uszła, i dziewczę musiało się skryć w głąb domostwa, przez szparę tylko posyłając ku przybyszom wzrok ciekawy.

— Panie majstrze! krzyknął Maciek, oto i mój pan.

Szewc wstał, zdejmując czapeczkę.

Przyszedłem wam sam podziękować za to, żeście mi chłopca szalonego nie dali stłuc na miazgę, alem zrazu całej historyi mało wiary dawał.

Jakub skinął, aby weszli. Niespodzianie przystąpiwszy do drzwi, zetknął się z ciekawą Mariettą, która do drugich uciekła. Tymczasem goście weszli do sklepiku, gdzie już lampka tlała przed N. Panną i S. Antonim. Tu dopiero gdy za sobą zamknął, od ulicy, do kolan się schylił pan Jakub przy-

poddanie tego nowego stanu prowincyi weneckiej pod gwarancyę mocarstw europejskich. Francya wie dobrze, dla czego to robi; powody tego projektu leżą na dłoni. Najpierw nie chce ona zupełnego zaspokojenia Włoch na północy, po którem Włochy mogłyby się od Francyi odsunąć; a powtóre, nie mogąc w tej chwili dla siebie żądać żadnej anneksyi, nie chce do takowej pomagać ani Włochom, ani też Prusom, lecz przeciwnie chciałaby Włochy do Wenecyi a Prusy do Księstw nadelbiańskich postawić w takim samym stosunku, w jakimby sama natenczas stanęła do Belgii i prowincyj nadreńskich. Tym sposobem, kiedyś, w chwili stosownej, kiedyby myśl anneksyi została na stół wniesioną; Włochy, Prusy i Francya stanęłyby w jednym szeregu i musiałyby się wzajemnie popierać. Myśl ta jest niezawodnie bardzo korzystną dla Francyi i mogłyby się na nią zgodzić nawet Prusy i Włochy, bo każde z nich miałoby z czasem jeszcze coś więcej do zaannektowania, niżeli to, o czem dzisiaj jest mowa; ale na ten tor Austrya wejść w żaden sposób nie może, z bardzo wielu powodów, a przedewszystkiem dla tego, że w jej rozumieniu urządzenie Wenecyi na autonomicznych podstawach i poddanie tego nowego stanu rzeczy we Włoszech pod gwarancyą mocarstw europejskich równa się zupełnemu odstąpieniu Wenecyi.

Gdybyż przynajmniej tak samo zapatrywano się na tę sprawę we Francyi, i gdyby obmyślano za to stósowne dla Austryi wynagrodzenie: ale tak nie jest. Albowiem to rozumieją, że taka reorganizacya Wenecyi byłaby bardzo znaczącą stratą dla Austryi — a jeśli jest mowa o jakiem wynagrodzeniu, to wspomina się o Bośni i Hercegowinie, któreby w danym razie Włochy, niemające pieniędzy, mogłyby kupić od Turcyi, niechcącej sprzedać tych dwóch prowincyj. Ale i na tem jeszcze niedosyć. Albowiem od kilku dni, tak tu jak we Florencyi zaczęła chodzić wieść głucha, ale przytem dość głośna, że Francya przedłoży na kongresie projekt umowy pomiędzy Włochami i Austryą, a jeśli Austrya ten projekt odrzuci i tym sposobem Włochy zmusi do wojny, wtedy Francya z bronią w ręku pójdzie Włochom na pomoc.... O żadnym innym projekcie dotychczas mowy nie było i tylko ten jeden jest w Wiedniu wiadomy. Położenie zatem jest takie, iż Austrya na kongresie może usłyszeć alternatywę postawioną przez Francyą: Albo Bośnia i Hercogowina, albo wojna z Włochami i ze mną! W obec takiego widoku, ażaliż można się dziwić, że Austrya się zastanowiła cokolwiek, czy ma jechać na kongres? Albowiem pojechać na kongres po to, ażeby za kilka dni wrócić, być ogłoszonym za takiego co zerwał kongres i wojnę wywołał, i wywołać istotnie przeciw sobie wojnę Włoch połączonych naówczas z Francyą — to możeby lepiej wcale nie jechać. Z tem wszystkiem zdaje się, że Austrya przyjedzie na kongres. W ambasadzie austryackiej oczekują dzisiaj przyjazdu kuryera z odpowiedzią przyzwalającą. Ale czy w takich okolicznościach porozumienie się w sprawie włoskiej będzie możliwem, o tem bardzo wątpić należy. Byłoby niewątpliwie możebnem, gdyby Francya się w to nie mięszała, i gdyby Włochy same zaczęły traktować z Austryą, do czego jednak do dziś dnia, właśnie z powodu mięszania się Francyi i Prus, niepodobna było doprowadzić. Opieka Francyi nad sprawą włoską staje się dziś ciężką — a może się nawet stać zgubną, bo żądza burmistrzowania, arbitralność i pretensya do nieomylności mogą się nareszcie i najcierpliwszym uprzykrzyć i wywołać opór taki, którego nie będzie można inaczej, jak tylko przemocą przełamać. Połączone armie francuska i włoska zdobędą nareszcie Wenecyę, o tem nie ma wątpienia; ale po najświetniejszych nawet zwycięztwach przecież dalej nie pójdą: a jeżli im się marzą te czasy, kiedy sztandary francuskie powiewały w Leoben, to niechaj pomną, że te polityczne prądy, które sobie drogę torowały przez Drezno i Lipsk do Paryża, niestety jeszcze tak nie zastygły, ażeby się nie mogły zerwać na nowo. Ale nie myślmy o tem — i miejmy jeszcze lepsze nadzieje.

Wśród irrytacyi za to, że Austrya nie pospieszyła w ten moment, ażeby się oddać na kongresie na łaskę i niełaskę projektów francuskich, opinia rządowa tak dalece się zapomina, iż nawet ma za złe Austryi, że zrobiła tę deklaracyę w Frankfurcie, o której wyżej wspomniałem. Najoklepańsze rzeczy przychodzą tu czasem niespodziewanie. A przecież jeszcze przed trzema miesiącami głośno była mowa o tem w Wiedniu, że Austryi nie pozostanie nic innego, jak sprawę szlezwicko-holsztyńską wnieść przed sejm Rzeszy niemieckiej i zwołać stany w Holsztynie. Dziś, kiedy zniknęły ostatnie nadzieje porozumienia się z p. Bismarkiem, cóż miał zrobić hr. Mensdorff z tą sprawą czysto-niemiecką, czysto-domową? czy wnieść ją przed kongres europejski, którego kompetencyi do spraw niemieckich, jak wiadomo' nawet i Prusy nie uznają? czy wnieść przed parlament niemiecki, który jeszcze nie istnieje, i kto wie, ażali kiedy się zbierze? — Do czegóż tedy ta gra w ślepą babkę? Zdaje się przecież, że Austrya postępuje dość jasno. Dawszy namacalnie do zrozumienia, że jest gotową porozumieć się o odstąpienie Wenecyi i postawiwszy zarazem na granicach pruskich czterykroćstotysięczną armią z Benedekiem na czele, wypisała największemi głoskami, jakie można znaleźć na świecie, bo faktami, gdzie ustąpi a gdzie ustąpić nie może. Trudno zaprawdę pojąć, jak ktoś jeszcze może udawać, że tej polityki nie rozumie.

Kraków 7 czerwca. Minister stanu zamianował Adolfa Siedleckiego, magistra farmacyi i właściciela apteki, członkiem stałej Komisyi lekarskiej przy Komisyi namiestniczej w Krakowie.

Lwów 5 czerwca. *Gazeta Lwowska* zamieszcza dziś obwieszczenie Namiestnika z dnia 30 maja, rozpisujące wybór posła na Sejm z okręgu wyborczego gmin wiejskich w powiatach Żywieckim, Slemieńskim i Milowskim na dzień 1 września r. b. Wyborcy stawić się mają w dniu rzeczonym w urzędzie powiatowym w Żywcu.

Wiedeń 6 czer. Jako Janus, dwulicowy bóg, tak i Austrya dziś ma dwa oblicza. Na jednem — składają się na nie niemieckie i słowiańskie kraje monarchii — wszelkie objawy życia publicznego nikną w obec jednej, głównej akcyi publicznej, w obec przygotowań do wielkiej wojny; na drugiem — a rysują się na niem węgierskie i południowo-słowiańskie kraje monarchii — życie konstytucyjne rozkwita w najlepsze, dyskusya następuje po dyskusyi, kwestye, które tylko głęboki pokój zwykł poruszać, ścierają się w swobodnych rozprawach, a grozę wojny przypomina chyba tylko powołanie urlopników, lub zmieniony porządek ruchu na kolejach. Bieg taki normalny życia publicznego w anormalnych stosunkach teraźniejszych, byłby gdzieindzień dowodem siły wewnętrznej, której nawet akcya wojenna absorbująca tyle zasobów materyi i ducha wyczerpać nie zdoła: w Austryi jest on tylko dowodem niedojrzałości stosunków politycznych, która wszelkich zasobów państwa w jeden punkt skupić nie dozwala bez nadwerężenia najżywotniejszych interesów. Spory o pojęcie i granice spraw wspólnych w chwili, gdy idzie o byt najprzedniejszej sprawy wspólnej, o byt państwa, nie są zapewne na rękę rządowi, ale z porządku dziennego życia publicznego za Litawą usunąć tej kwestyi nie można, bez narażenia się na utratę poparcia przez kraj, zasobami i tradycyą potężny.

Dla tego nawet w tak gorączkowej chwili jak teraźniejsza, posiedzenia wydziału do spraw wspólnych budzą jeszcze interes. Wiadomo, że wydział ów polecił podkomitetowi z pośród siebie wyznaczonemu przedłożyć projekt względem trybu traktowania spraw wspólnych. Na posiedzeniu w dniu 4 b. m. podkomitet ów poddał tę kwestyę pod rozprawy; Deak przedłożył projekt, przedmiot wyczerpujący, projekt, który telegram peszteński do *Debatty* „przyjaznem dla sprawy pojednania“ mieni. Większość podkomitetu przyjęła bez zmiany ów projekt Deaka: mniejszość złożona z członków lewicy uprosiła sobie dzień do namysłu. Telegram ów dodaje, że projekt Deaka nie jest nowym.

— *Dziennik rozporządzeń dla armii* donosi, że N. P. nakazał utworzenie pięciu nowych batalionów strzeleckich.

Niemcy.

Wspomniony przez nas w przeglądzie politycznym numeru poprzedniego artykuł półurzędowej *Wiener Abendpost*, będący dalszym znakiem wytycznym na tej drodze, na którą Austrya przez deklaracyą z dnia 1go czerwca wstąpiła, brzmi w całej osnowie jak następuje:

Deklaracyą złożoną przez rząd ces. austryacki na posiedzeniu Bundestagu w dniu 1 b. m., dalszy rozwój kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej, o ile na takowy Austrya wpływ bezpośrednio stanowczy wywierać miała prawo, powierzonym został postanowieniom Związku. Znane są pobudki tego kroku rządu austryackiego: polegają one na uznaniu, wypadkami najzupełniej usprawiedliwionem, niemożności porozumienia się z Prusami względem zaprowadzenia stanu normalnego w Księstwach zgodnego z prawem powszechnem niemieckiem i krajowem z prawem Księstw.

Wyciągnąwszy następstwa z postępowania rządu austryackiego, widzimy przedewszystkiem, iż obstaje on tak przy pierwszych a niewątpliwych premissach wspólnej akcyi austryacko-pruskiej, jako też i przy wspólnych układach prusko-austryackich. I akcya i układy mogły się opierać tylko na zasadniczej podstawie prawa niemieckiego. Austrya nie zaprzecza prawnych podstaw pokoju wiedeńskiego, daleką jest od zaprzeczania mocą obowiązującej prowizorycznym punktom traktatu gasteińskiego aż do zaprowadzenia stanu normalnego. Powołanie zgromadzenia stanowego holsztyńskiego jest tego świadectwem. Rzecz atoli ma się jak następuje. Pokój wiedeński przekazał obu mocarstwom niemieckim prawo stanowienia o Księstwach, ale nie takiego stanowienia, które byłoby z prawem niezgodne. Mówiąc, iż traktaty dały Prusom i Austryi prawo wykonania prawa, nie wyczerpuje się rdzenia sprawy, lecz określa się go w punkcie stanowczym. W uznaniu współudziału Prus w dziele oswobodzenia Księstw, w uznaniu politycznego ich stanowiska na północy Niemiec i ich potrzeb politycznych, prawo mogło być poddane niejakim ograniczeniom, atoli uchylić go ani chciał ani mógł układ austryacko-pruski bez wyparcia się celów wspólnego postępowania przeciw Danii, bez zastąpienia stanu gwałtu w Księstwach, do uchylenia którego poniesiono oręż aż do północnej kończyny Jutlandyi, nowym stanem gwałtu, bez przyłożenia niszczącej ręki do zasadniczych podwalin związku niemieckiego.

Wszelkie więc naturalne a bezstronne pojmowanie i wykład traktatów wiedzie jakby sam z siebie do przekazania sprawy związkowi. Gdyby prawo do Księstw z góry niewątpliwie jasno było określonem, szczególniej, gdyby Austrya i Prusy w myśl tegoż prawa porozumiały się były względem podstaw zasadniczych stanu normalnego, wówczas zaprawdę możeby się było i bez związku obeszło, aby dojść do rozstrzygnięcia stanowczego z pomocą prawa dyspozycyi stworzonego pokojem wiedeńskim. Atoli wszelkie usiłowania Austryi, aby Prusy pozyskać dla takiego rozwiązania sprawy, które gabinet wiedeński w zgodzie z całemi prawie Niemcami musiał uznawać za zgodne z prawem, spełzły na niczem. Cóż mogło być naturalniejszego nad to, iż Austrya się zdecydowała do przyznania mocy obowiązującej dawniejszym prawom Związku, które układami z Prusami nie mogły być zakwestyonowane, do poddania sprawy pod wyłączne rozstrzygnięcie Związku niemieckiego?

Prusy zaś, jak się zdaje, tem mniej mogły podnieść uzasadnioną opozycyę przeciw postępowaniu Austryi, iż stanowisko ich wobec tej kwestyi odsyła je ze wszystkich względów do związku. Przez długie lata Prusy nie jako mocarstwo europejskie, lecz jako członek związku niemieckiego w kwestyi Księstw miały stanowisko przeważne, zbroiły się do egzekucyi związkowej przeciw Danii, zanim ta egzekucya na skutek uporu Danii przybrała cechę wojny. Wywodzą one pretensye do Księstw, wobec których żadną miarą same tylko za sędziego uważać się nie mogą. Jeżeli żądzą zwierzchnictwa i korzyści chwilowej, do których Prusy zmierzają, nie krępują najważniejszych zasad ich zachowania się, jeżeli Prusy wśród polityki konwencyj wojskowych, sojuszów z jednostkami związkowemi i kartelików z zagranicznemi mocarstwami, zachowały jeszcze resztkę usposobienia podległości związkowej, to poddadzą się orzeczeniu związku, jak Austrya mu się poddać jest zdecydowaną. Na postanowienia Prus w tej chwili nie powinna wpływać stanowczo rywalizacya z Austryą, źródło niejednego zawikłania. Bo Austrya, nie naruszając zgoła praw pruskich, nie uprzedzając wcale ostatecznego orzeczenia, usunęła się indywidualnie od toczenia nadal sporu. Zachowaniu pokoju utorowała ona nową drogę. Jeżeli Prusy nie będą chciały wstąpić na tę drogę, to opor ich przeciw związkowi będzie zwróconym; rozerwą one węzły łączące je z Niemcami, nie chcąc poddać się pod orzeczenie Związku. Oby w Prusach jasne miano wyobrażenie o następstwach, które najbliższe kroki gabinetu berlińskiego pociągnąć za sobą muszą, oby kroki te natchnione były usposobieniem prawdziwie niemieckiem, wolne od wszelkiej namiętności i owego fałszywego pojmowania misyi pruskiego państwa, które zbyt już długo wpływ wywiera przeważny na politykę gabinetu berlińskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 czerwca. * Dziś przed nielicznem zebraniem akcyonaryuszów, odbyło krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych losowanie obrazów zakupionych z tegorocznéj wystawy. Było ich 44 i 19 rycin. Ze sprawozdania odczytanego przez wiceprezesa hr. Henryka Wodzickiego, i p. Fr. Kołosowskiego pełniącego obowiązki sekretarza', dowiadujemy się: iż w b. r. było akcyonaryuszów 2,140; więc nie o wiele mniéj niż w latach szczęśliwszych dla Towarzystwa. Na rok bieżący przeznaczono na premium *Flisaków*, obraz Piotrowskiego z Królewca. Los był tą razą sprawiedliwy, bo te prowincye, na które mniejsza przypadła ilość wygranych, dostały lepsze obrazy. Kraków i Poznańskie nie źle wyszły. Zanim podamy szczegółowe sprawozdanie i wykaz losowania, notujemy celniejsze wygrane — i tak: Szermentowskiego *Gniazdo upadłe w lesie* wygrał p. Feintuch Stanisław w Krakowie, F. Cynka *Jadwigę w chwili przedślubnej* p. Malczewski Józef z Poznańskiego, Quagliego *Cyganów* p. Leopold Lipiński w Krakowie; A. Gryglewskiego *Widok kościoła NMP w Krakowie* p. Szczaniecki z Wielkopolski, Hahna *Akwarelle* X. Kanonik kat. krak. Rozwadowski i A. Deima we Lwowie; Dulczyńskiego *Jan Kazimierz* p. J. Feyk kupiec w Krakowie, Brandta *pachołek podprowadzający konia*, p. Bobczyński Aleksander z Niewistki, Kotsisa *Wiejski chłopiec*, Dr Adolf Mułkowski Bibl. Uniw. Jagiell. Piotrowskiego *Flisaki* X. Jan Biedrończyk proboszcz z Ryczowa, Ronnerowny *Zaprząg psami*, p. F. Wątorek z Wieliczki; Leopolskiego *Zakonnica* p. Pautaleon Libelt z Wielkopolski i t. d.

— Grono dramatyczne tutejsze miało opuścić dzisiaj Kraków udając się na pewien czas do Poznania. Jutro zastąpią ich na naszéj scenie amatorowie ponowiwszy przedstawienie na korzyść ubogich uczniów Instytutu Tecznicznego.

— Dowiadujemy się, że p. Ludwika Leśniowska, znana autorka pisma dla ludu, otrzymała w tych dniach odmowną odpowiedź ze strony Namiestnictwa na podanie swoje zaniesione do Sejmu i uchwałą jego zalecone Rządowi do uwzględnienia, względem publicznych wykładów dla ludu w Myślenicach, miejscu stałego pobytu autorki.

— W poniedziałek skradziono w dworcu kolei żelaznéj skarbonę Towarzystwa Dobroczynności. Sprawcą téj kradzieży był żołnierz, który aresztowany został.

— W tych dniach odszukała policya towary skradzione na jarmarku ostatnim w budach stojących na Rynku.

— Przed parą dniami przytrzymano tu parę koni, którą dwóch nieznajomych rzezimieszków najęło w Wodzisławiu w Królestwie Polskiem, a po drodze pozbywszy się woźnicy, uprowadziło i sprzedało.

— Syn pewnego starozakonnego podejrzany o kilka kradzieży spełnionych po domach, w których się umiał załgać, śledzony jest policyjnie; wykryła się bowiem ostatnia jego kradzież popełniona w domu p. Kremera w Rynku.

— Szef sekcyi w ministeryum stanu p. Adolf Kriegsau, mianowany intendentem cywilnym armii północnéj, powołał sobie do pomocy p. Bissachini, naczelnika powiatowego dawniéj w Dzikowie, a obecnie w Dębicy.

— Z powodu listu z pod Brzostka z d. 28 maja pod literami K. R. umieszczonego w *Czasie* Nr 122, odbieramy list od obywatela z Tarnowa, którego imie i nazwisko również głoskami K. R. zaczyna się. Drugi ten list mówi, że celem wieczoru muzykalnego w Kleciach nie było zebranie funduszu na formacyę pułku ochotników, lecz „pomoc dla biednych głodem dotkniętych w kraju.“ Już to musimy tym razem zostawić obu panom K. R. rozprawienie się między sobą pod względem celu rzeczonego wieczoru, ale oba listy ich z pełnemi podpisami nie zostawiają żadnéj co do tego wątpliwości, że każdy z nich o innem wiedział przeznaczeniu dochodu z téj zabawy muzykalnéj.

— Tegorocznym królem kurkowym we Lwowie został p. August Szuman, fabrykant machin.

— Konserwator budowli i pomników krajowych, p. Mieczysław Potocki, nadesłał *Gazecie Lwowskiej* do ogłoszenia następujące uwiadomienie:

Wysoka c. k. komisya centralna do zachowania starożytnych budowli i pomników w Wiedniu raczyła udzielić listy pochwalne, za szczególną staranność i usiłowanie w utrzymaniu dawnych budowli, w części wschodniej naszego kraju, następującym osobom: 1. Gminie miasta Przemyśla, za piękne i trwałe odrestaurowanie, jednej baszty, starożytnego, przez czas mocno nadwerężonego, będącego tamże zamku. 2. W. Stanisławowi Katyńskiemu, właścicielowi dóbr Grodowic i Felsztyna, za bardzo staranne, odpowiednie całości, i ze znacznem kosztem połączone odnowienie starożytnego z wieku XIV. pochodzącego kościoła w Felsztynie, fundacyi Herburtów, a mianowicie znajdujących się tamże wysokocennych nagrobków tej rodziny. — I wreszcie: 3. W. księdzu Mikołajowi Białkowskiemu, proboszczowi rzym. kat. w Kopyczyńcach, za piękne i nader staranne odnowienie, dawniej zaniedbanego kościoła parafialnego tamże. O czem do powszechnej podaje się wiadomości.

— Rano dnia 6go czerwca niebo zachmurzone, nieco później chmury ustąpiły, aby po południu znowu horyzont zakryły. Przed 5tą po południu trochę deszcz pokropił, o 5½ grzmoty słyszeć się dały, lecz wkrótce niebo się wypogodziło. Ciepło w cieniu doszło do + 22°.4 od + 13°.2. Wiatr wschodni cichy. Barometr dnia 6go o 2éj po południu wskazywał 330''',14, zaś dnia 7go czerwca o 6téj godz. rano 330''',37 a termometr + 13°.2 R.

— W piątek dnia 8go czerwca, *Serca Jezusowego* i Śgo Medarda.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 czerwca.

HOTEL SASKI: Joanna Terputecz żona urzędnika ze Lwowa, Stanisław Brandys wł. d., Franciszek Czajkowski z Kalwaryi, Roman Ostromęcki radzca stanu, Adam hr. Krasiński właś. dóbr z Warszawy, Władysław Dąmbski wł. d. z Wojnicza, Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika, Ignacy Suchorzewski właś. dóbr z Mielca, Michalina Lehmannowa wł. dóbr z Kongresówki, Tadeusz Mazaraki z Kijowa, Jakób Romaszkan wł. d. z Galicyi, Wincenty Gładysz wł. d. z Rząski, Jan Kochanowski wł. dóbr, Adolf Jordan wł. d. z Tarnowa.

HOTEL DREZDENSKI: Piotr Kotkowski właściciel dóbr z Miechowa, Kazimirz Thorznicki właśc. dóbr z Hadyb, J. Weber nauczyciel, hr. Klaudya Dzieduszycka z Paryża, bar. Walentyna Maltitzowa z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Zeisel Emanuel kupiec z Berna, Redi Franciszek kupiec, Schellenberg Hugo kupiec, Pichler O. dyr. teatru z Wiednia, Kellermann S. kupiec z Biały, Fazzi Roman Dr med. z Przemyśla, Różycki Seweryn wł. d., Pancer Michał wł. d. z Kongresówki, Hauser Karol wł. d. z Galicyi, Białobrzeski Stanisław wł. d. z Kawęcin, Parkiewicz Leon rządca dóbr z Dembicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6 czerwca. Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, jakeśmy to już na tem miejscu donieśli, rozpoczęło posiedzenia swoje w dniu 5 b. m. we wtorek, nabożeństwem odbytem o godzinie 10téj rano w kościele św. Marka, pod celebrą JKs. kan. Serwatowskiego. Po nabożeństwie zebrani członkowie w liczbie przeszło sto, poszli do przeciwległego kościołowi domu Towarzystwa Naukowego, którego wielka sala posiedzeń już od paru lat jest miejscem ogólnych zebrań Towarzystwa rolniczego.

Prezes Towarzystwa Henryk hr. Wodzicki zagaił posiedzenie przemową, w której skreśliwszy w kilku rysach smutny stan materyalny kraju i niepewność dzisiejszych stosunków, wskazał jak stan taki szkodliwie wpływa i na Towarzystwo rolnicze, jak je pozbawia zarówno materyalnych jak i moralnych pomocy, i jak Towarzystwo z każdym dniem widzi malejące w swoim ręku środki oddawania usług krajowi. „Nasuwają się zatem pytania, mówił Prezes, czy w takim stanie Towarzystwo rolnicze z pożytkiem dla kraju długo zostawać może? Czy godności, powadze i interesowi kraju odpowiada takie opuszczenie Towarzystwa“. Ze względu na dzisiejsze stosunki nie chce Prezes na ten raz zajmować zgromadzenia głębszym rozbiorem tych pytań. „Jeżeli je tutaj rzucam — mówi daléj — to z tego głębokiego przekonania, że nie długo narzucą się nam one same i z taką natarczywością, że na nie koniecznie i stanowczo odpowiedzieć przyjdzie. Pytanie wtedy streszczające wszystkie inne będzie to: Czy i jak ma nadal istnieć Towarzystwo rolnicze“? Z tem pytaniem wiążą się myśli o reorganizacyi Towarzystwa, które jednak dziś nie byłoby na czasie, bo rany niezabliźnione jeszcze, braki różne i skierowanie myśli gdzieindziéj stają temu na zawadzie. „Nie należy też zdaniem mojem, dodaje prezes, zbytniéj do reorganizacyi Towarzystwa przywięzywać wagi. To, co ma siły żywotne i warunki życia, przetwarzać i coraz mu doskonalszą formę dawać należy; ale złudzeniem było by wierzyć, że sama reorganizacya nadaje życie. Jeżeli więc żyć mamy, reorganizacya nam do życia pomoże; jeżeli warunków życia nie mamy, żadna reorganizacya nam takowych nie da. Bratnie Towarzystwo galicyjskie właśnie przedsięwzięło trudne dzieło reorganizacyi; z przyjaznem zajęciem śledzić będziemy kroków przez nie stawianych i skutków otrzymanych, a z doświadczeń tam zrobionych korzystać nie omieszkamy. Dopóki ważne to pytanie, o przyszłości Towarzystwa rozstrzygać mające, postawione nie zostanie, my, którzyśmy wiernymi Towarzystwu rolniczemu w kraju rolniczym pozostali, policzmy się, stańmy w zwartym szeregu, i starajmy się ratować instytucyą, z którą przy szczęśliwszych stosunkach wiele interesów krajowych wiązać się będzie“. Wśród tego ponurego obrazu, jaki Towarzystwo przedstawia, wskazuje następnie prezes jako punkt jasny zapewnienie bytu szkoły rolniczéj czernichowskiéj, w skutku wyznaczonego jéj przez sejm krajowy rocznego zasiłku z funduszów krajowych w kwocie 5000 złr. w. a. Zasiłek ten tem jest ważniejszy, że właśnie dla braku funduszów byt téj szkoły bardzo już był zachwiany. Opłata bowiem od uczniów w szkole téj tak jest niską, że na utrzymanie jéj wystarczyć nie może; zgromadzenia więc ogólne upoważniały zawsze dotąd komi-

byłemu, a czule i z serca; od wielu lat stroju i twarzy swojej nie widział, nie słyszał mowy, na raz odzywało się w jego duszy co dawno miał za umarłe, i łzy mu powoli ciekły z powiek, ale ich za okularami nie było szczęściem widać. Starł fartuchem stołek i posadził na nim pana Konrada... głosu mu brakło zrazu na powitanie.

— Bóg wam zapłać, rzekł wreszcie, że ubogą dziurę moją chcieliście nawiedzić. Chłopiec nie skłamał, Polak jestem, ino dawno ze swojej się ziemi wyszło, a długo po obcych włóczyło, dużo biedy najadło i biedzie się jeść dało, aż tu wiatr przypędził na tę smrodliwą uliczkę, na stare lata; ale to mój dobrodzieju, swoja już chata, po nieboszcze żonie, po której mi ino ten muru kawałek i córka została? Szewc mówił i płakał, język mu się plątał z radości, że swoją mową się mógł odezwać, a co chwila za kolano ściskał Konrada.

Kilka wspomnień biograficznych.

(Dalszy ciąg.)

Bywają chwile gorączkowych zajęć, w których publiczność nie uważa, czy jaki znakomity talent, pracownik w sferze umysłowej, artysta, znika z liczby żyjących. Nie można tego nazwać niewdzięcznością, lecz roztargnieniem pochodzącem z wytężenia uwagi w jedną stronę. W spokojnym czasie umianoby sobie przypomnieć zasługi zmarłego — w burzliwym, wśród ogromnych katastrof kraj dotykających, taka śmierć przechodzi bez wrażenia. — To też gdy Michał Grabowski zmarł w Warszawie czasu zawieruchy powstańczej, pisma publiczne zapisały tylko fakt, nie rozwodząc się nad zmarłym. Zachowano to sobie na czas późniejszy. Ktokolwiekby też chciał co pisać o literaturze naszej w 19 wieku, a mianowicie o żywiole jej narodowym nie mógłby kroku zrobić, żeby niepotrącić wpływów Michała Grabowskiego. Dotąd bardzo mało znane nam były szczegóły jego żywota — lecz szczęściem ukazał się list jego własny przed laty 26 pisany, w którym skreślił pamiętnik swego literackiego zawodu. Są tam i daty które zawsze obchodzą, jak: że się urodził dnia 25 września 1804 r. w Złotijewie pod Równem — z ojca Antoniego Grabowskiego majora wojsk rosyjs. i z Teresy Dworzańskiej. Ojciec jego przeniósł się potem na Ukrainę do Aleksandrówki, majątku dziedzicznego. Początkową edukacyę wziął Michał w domu rodziców — uczył go emigrant Francuz — potem był jakiś czas w konwikcie Jezuitów w Romanowie — a nakoniec w Humańskich szkołach u Bazylianów gdzie tylko przypadkowie się dostał, — rodzice bowiem wieźli go do Odessy. Te półtora roku, które tam spędził, wpłynęło stanowczo na całą jego przyszłość. Odtąd uczuł pociąg do literatury ojczystej — i zaciągnął się pod sztandar pióra. W tych słowach opowiada tę historyę swojej młodości: „W humańskich szkołach zaprzyjaźniłem się ze spółuczniami memi Sewerynem Goszczyńskim i Józefem (Bohdanem) Zaleskim, powziąłem od nich upodobanie w literaturze i poezyi, i tak jak za Jezuitów, w dziecinnej mojej duszy tkwiło ciągle żądanie zostać świętym, tak od szkół Humańskich zajmowała mnie zawsze, to jawnie, to potajemnie, nadzieja zostać pisarzem i autorem. Szkoła Humańska, pod zarządem zdolnego człowieka, prefekta, księdza Skibowskiego, była wtedy w latach najwyższego swego kwitnienia, co dowodziła nie tylko znaczna liczba uczniów, ale więcej jeszcze wyszli z pomiędzy nich, jednocześnie prawie, bardzo znakomici ludzie, jako to wiadomy naturalista Krynicki, doktorowie Gałęzowski i Mianowski, helenista Jeżowski, poeci Zaleski i Goszczyński. Panował w tej szkole gust do nauk, młodzieńczy zapał, ochota, zamiłowanie języka i literatury polskiej. Z Zaleskim i kilku kolegami utrzymywaliśmy nie tylko *Dziennik wileński* i *Pamiętnik warszawski*, ale na wzór tych pism postanowiliśmy, nas dwóch i trzeci Goszczyński, składać w rodzaj dziennika nasze własne prace, co nawet po oddaleniu się moim z Humania jakiś czas trwało. Przy listach od tych dwóch przyjaciół, odbierałem ten pamiętnik przepisany na czysto, i dotąd posiadam go kilka numerów. Najdojrzalsze płody wydają się teraz Goszczyńskiego, chociaż od Zaleskiego był on rokiem młodszy i zostawał razem ze mną w klasie czwartej, kiedy ten już był w piątej, a w piątej pierwszoletniej, kiedy ten w drugoletniej. Zaleskiego także wiersze pod względem języka i poprawności, dziśby nawet nie mogły uledz najmniejszej zmianie. Owa świetność dykcyi, którą (jak mu przyznawał Mochnacki) celuje nawet nad klassykami, już znamionuje i te młodzieńcze jego płody, a w mojej biblotece posiadam pod tym względem ciekawy pomnik, to jest egzemplarz Szymanowskiego, którego gładkie wiersze gładził jeszcze Bohdan, mianowicie odmieniając wyrazy cudzoziemskiego pochodzenia i kładąc „budowa“ gdzie Szymanowski rzekł „struktura“ i tym podobnie; mówię więc, że te wiersze Zaleskiego są zupełnie bez wad; przypominając tylko sobie, jak później stworzył on całkiem oryginalny, całkiem nowy duchem i kształtami rodzaj poezyi, poznaje się, że tamte są jeszcze zlepkiem dziecinnej ręki. A jednak i w tej powłoce gąsienicy znać już w części motyla, który ma się ztąd wyrodzić, jest tam jakby odgłos tonu, jakby odcień barw późniejszej poezyi Bohdana, i przypominając teraz sobie wrażenie, które na mnie wtedy robiły, zdaje mi się, że przeczuwałem tę świeżą i cudowną sztukę, która tu była w zawiązku. Ze wstydem, ale bez żadnego udania wyznaję, że moja część w dzienniku była najsłabsza, najdziecinniejsza; były to, lub wiersze bez myśli, lub prozą tłumaczenia z przygodnich książek.“

Ze szkół Humańskich udał się do Ryszeliańskiego liceum do Odessy, gdzie zatęskniwszy za kolegami przebywającemi w Warszawie postarał się, że i sam tam pojechał. Tu już został panem swojej woli, bez niczyjego oka i nadzoru, śród wielkiego miasta.

„Jeżeli co — powiada on — zawarowało moją tak wczesną młodość od niebezpieczeństw wszelkiego rodzaju — to tylko silnie, w równie wczesnym wieku, rozwinięte już we mnie zamiłowanie nauk i literatury.

„Nie zapisując się w Album uczniów, chodziłem na prelekcye wydziału administracyjnego, lecz szczególniej z chciwością poświęciłem się czytaniu książek, które lub znajdywałem w dnie otwartej publicznej Uniwersyteckiej Biblioteki, lub brałem ztamtąd do domu, za poręczeniem profesora Skrodzkiego, albo nabywałem za własne pieniądze, większą część naznaczonych na moje utrzymanie, na to wykładając. Zresztą byłem zawsze w ścisłych stosunkach z Goszczyńskim i Zaleskim, z których pierwszy po rocznym pobycie opuścił Warszawę, drugi zaś opuszczony od rodziny, nie odbierając żadnej pomocy od bogatych krewnych w Ukrainie, wiódł poniewoli życie prawdziwego pustelnika, w nawpół pustym wtedy pałacu Izydora Krasińskiego. W tej to jednak samotności i prawie nędzy gienialny młodzieniec wykształcał coraz wyraźniej swój własny rodzaj poezyi, dumę historyczną i ukraińską, o jakawej nikt nie wiedział w ówczesnej literaturze polskiej. Pisał on poezye bardzo nieliczne, ale za to każda była owiana natchnieniem. Z dumą myślę, że byłem pierwszym a może jedynym wtedy powiernikiem tych poezyj. Zostały na zawsze w żywej u mnie pamięci te odwiedziny moje do pałacu za Żelazną Bramą, godziny spędzane sam na sam w głuchej izdebce Bohdana, przechadzki z nim o mroku, po pustéj wtedy tej części miasta. Wtedy to zapoznałem się z temi wzruszeniami, które istotnie gienialne utwory sztuki budzą, co to pierś napełniają uczuciem, myśl w nowy świat unoszą, są jakby wielkim wypadkiem w życiu. Rzecz szczególna! zrosłem w Ukrainie, znałem ją całą od Irpienia do morza, a jednak zdaje mi się dotąd, że z tego zakątka Warszawy, ujrzałem dopiero nieznany mi kraj Zaporoża, poetyczną Ukrainę z jéj rycerzami, mogiłami i pieśniami. Odsłaniało mi się to wszystko za dumani Bohdana. Wtedy to ogłosił on swój rapsod rycerski w Pamiętniku Warszawskim, co mu zjednało znajomość Kazimierza Brodzińskiego. Zresztą rapsod rycerski zrobił wrażenie, stał się przedmiotem rozmów między literatami warszawskimi; w istocie nowy się to okres zaczynał.“

(Dalszy ciągsnaqpit.)

tet do zaliczek na rzecz szkoły z ogólnych funduszów Towarzystwa, a nawet jedno z nich uchwaliło cztery stypendya dla uczniów téj szkoły. Cóż jednak potem nastąpiło? odpowiemy znów słowami prezesa. „Daleki jestem — mówi on — od zapoznawania trudności obecnego stanu. Fakt jednak wyświecający całą trudność położenia komitetu powiedzianym tu być winien: Oto po powzięciu uchwał tych, coraz skąpiéj składki jedynym dochodem Towarzystwa będące wpływać zaczęły, aż w roku ostatnim do nieznacznych zeszły rozmiarów. Niech mi tu wolno będzie wspomnieć, że komitet, któremu zaszczytem jest przewodniczyć, widząc szkołę na upadek wystawioną, zaciągnął na osobistą odpowiedzialność swych członków dług, który dotąd na nim cięży, i który jedynie z opłacać się mających przez członków Towarzystwa składek pokrytym być może. Czy się członkowie Towarzystwa poczuwać będą do uwolnienia członków komitetu od rzeczonego długu, przyszłość pokaże. Sądzę, że zaszczyt przewodniczenia komitetowi wkładał na mnie obowiązek podania do wiadomości członków Towarzystwa téj gotowości komitetu do ocalenia tego najlepszego dzieła Towarzystwa rolniczego". Następnie komunikuje prezes zgromadzeniu wiadomość, która komitet smutkiem i obawą pewną napełniła, wiadomość, że p. Korzeliński dotychczasowy dyrektor szkoły rolniczéj czernichowskiéj ujrzał się spowodowanym usunąć się z tego tak pożytecznie i chlubnie dotąd zajmowanego stanowiska. „Któż w kraju nie zna jego zasług w szkole rolniczéj położonych? — rzekł prezes — zbytecznem więc byłoby je wyliczać: dosyć powiedzieć, że z energią mu właściwą, z poświęceniem wszystkich sił i zdolności, rozporządzając bardzo skromnemi środkami, wlał w szkołę naszą to, co największą jest jéj zaletą, wlał ducha porządku, posłuszeństwa, zacności i zamiłowania zawodu, do którego się tamże młodzież kształci. Żegnamy go jako przyjaciela, jako dobroczyńcę szkoły, jako obywatela dobrze krajowi zasłużonego. Następstwo po p. Korzelińskim przyjął p. Niewiadomski. Porozumienie jakie między temi panami nastąpiło, zdanie jakie nam p. Niewiadomski objawił po zwiedzeniu szkoły, uznanie na jakie z jego strony zasłużyło całe prowadzenie i urządzenie szkoły, dają nam otuchę, że w tym samym torze daléj szkoła utrzymywaną i udoskonalaną będzie. Wśród smutnego z każdego względu ogólnego położenia, na przyszłość szkoły ze spokojnością spozierać możemy i z pociechą powiedzieć sobie, że jakikolwiek los spotka Towarzystwo nasze rolnicze, nie przeszło ono dotąd bez oddania krajowi znakomitéj usługi, i że w téj szkole pamięć po sobie zostawi".

Następnie prezes przedstawia zgromadzeniu p. Dominika Niesiołowskiego c. k. radzcę gubernialnego, jako komisarza rządowego wydelegowanego do asystowania obecnym posiedzeniom zgromadzenia, a na sekretarzy zgromadzenia wzywa pp. M. Marasségo i G. Czernickiego.

W tem miejscu zabiera głos dyrektor szkoły czernichowskiéj p. Korzeliński, i oświadcza przedewszystkiem podziękowanie prezesowi, którego słowa wlewają weń otuchę, że obowiązków swoich dopełniał sumiennie. „Kierownictwo zakładu w Czernichowie raczyliście Szanowni Panowie powierzyć mnie zaledwie powróconemu z tułactwa, a więc mało znanemu w kraju. Jeżelim nie odpowiedział oczekiwaniom waszym, nie chciejcie przypisywać złéj woli, ale absolutnéj niemożności dopełnienia tego, czego wszechstronna nauka gospodarstwa wymaga. Jednakże wyrazy szanownego prezesa oceniające łaskawie usiłowania moje, wzbudzają we mnie otuchę, że przynajmniéj obowiązki starałem się wypełniać sumiennie. Były one częstokroć bardzo trudnemi. Zdybywałem na drodze mojéj zapory, których usunięcie byłoby się stało dla mnie niemożliwem, gdyby światłe rady i czynna pomoc szanownych członków kuratoryi i komitetu, nie wsparły sił niedostatecznych. Im zawdzięczam, że mi było możliwem przewodniczyć zakładowi czerniechowskiemu przez lat przeszło siedem, z którego już trzecia warstwa pomocników gospodarstwa wychodzi. Zadowolnienie tych panów, którzy uczniów czerniechowskich przyjęli do siebie, niemożność zadosyćuczynienia zapytywaniom o nich obecnie; corocznie w trójnasób przewyższająca liczba kompetentów zgłaszających się nad możność pomieszczenia ich w zakładzie, świadczą o jego użyteczności. Jest on waszem dziełem szanowni Panowie! Wy wznosząc tą pożyteczną instytucyę, otworzyliście bramy błogiéj przyszłości dla młodzieży, kształcącéj się w zawodzie gospodarstwa, a błogosławieństwo licznych rodzin spływa na was. Przyczyniwszy się małą cząstką do dzieła waszego, dumny jestem ze stanowiska jakie zajmuję. Lecz się zbliża moment, który do najprzykrzejszych w życiu mojem policzam, moment, kiedy mi przyjdzie opuścić zakład w którym nauczyciele z poświęceniem się prawdziwem dla dobra kraju, sumiennie dopomagali mi w trudnym zawodzie, i wraz z uczniami tworzyli jakby rodzinę, do któréj przez długie lata należałem, Kiedy mi przychodzi pożegnać Towarzystwo rolnicze krakowskie, którego wielu członków szacowną mi przyjaźń swoją darowali, a łaskawą przychylność wszyscy, bolałoby mnie niewymownie, gdybym odchodząc unosił myśl, że więcéj do niego należeć nie mogę, że nadal usługi moje będą zbytecznemi. Jeżeli zasługuję na względy wasze szanowni Panowie, raczcie mnie daléj jako członka do grona waszego liczyć z przekonaniem, że przeżyte lata w Krakowskiem przechowując starannie w wdzięcznéj pamięci zawsze na wasze usługi gotowym zostanę".

Wśród hucznych i przeciągłych oklasków żąda głosu p. Baszczewicz i oświadcza, że do uczuć wyrażonych przez Prezesa, jako Członek Towarzystwa, jako przyjaciel pana Korzelińskiego i jako przyjaciel młodzieży zostającej pod jego kierunkiem musi dodać, że Bóg odejmując wiele, Towarzystwu, dał mu też wiele, dając takiego człowieka jak p. Korzeliński; talent jego, jakiego złożył dowody w prowadzeniu powierzonego sobie zakładu, mieni prawdziwym darem Opatrzności i twierdzi w końcu, że Towarzystwu oprócz wdzięczności pozostaje jeden tylko sposób uczczenia zasług położonych przez p. Korzelińskiego, a tym jest: mianowanie go honorowym członkiem Towarzystwa. — Znów przeciągłe oklaski oznajmiają z góry, iż Zgromadzenie zgadza się ze zdaniem p. Baszczewicza. Prezes oświadcza, iż Komitetowi żałować tylko przychodzi, iż myśl ta nie od niego wyszła, i wzywa zgromadzonych, aby ci, którzy są za wnioskiem p. Baszczewicza przyzwolenie swoje przez powstanie z miejsc swoich oznajmili. Zgromadzenie jednomyślnie całe powstaje.

Prezes zawiadamia następnie Zgromadzenie, że objęta programatem wycieczka do Czernichowa, ułożoną została na dzień jutrzejszy na godzinę 7-mą rano. Zarazem oświadcza, iż stosownie do programu, pierwszą czynnością Zgromadzenia będzie wybór nowych członków Komitetu na miejsce ustępujących. Członków tych wypadnie wybrać 7-miu, a mianowicie 5-ciu na miejsce tyluż występujących z kolei, a to na przeciąg zwykły lat 3-ch; jednego na lat 2 w miejsce zmarłego śp. Walerego Wielogłowskiego, i jednego na rok w miejsce pana Ludwika Jędrzejowicza, który oświadczył, iż niepodobieństwem dlań jest nadal pełnić obowiązków Członka Komitetu. Występującemi z kolei członkami są: pp. Feliks Szlachtowski, Stanisław Starowiejski, Julian Kirchmajer, Edward hr. Stadnicki, Ludwik hr. Wodzicki, którzy jednak, wedle statutu Tow., mogą być i nadal obrani. Prezes zatem ogłasza kwadrans pauzy w obradach na spisanie i podanie wotów Zgromadzenia, a zarazem prosi, aby ci Członkowie, którzy życzą sobie wziąść udział w jutrzejszej wycieczce, zechcieli korzystając z téj pauzy zapisać swoje nazwiska na osobnéj liście, a to dla tego, aby bióro Towarzystwa mogło postarać się o stosowną ilość zaprzęgów. Na skrutatorów przy obliczeniu głosów na Członków Komitetu wzywa Prezes pp. Niedzielskiego Erazma, Lippomana, Struszkiewicza i Szybalskiego, prosząc, aby rezultat głosowania na popołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia przedłożyć zechcieli.

Po upływie oznaczonéj pauzy i złożeniu kartek z wotami Sekretarz Tow. p. M. Jawornicki odczytał sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego ogólnego zebrania, ograniczając się do wzmianki o główniejszych tylko przedmiotach przez Komitet załatwionych, a odwołując się zresztą do szczegółowych sprawozdań z posiedzeń Komitetu, peryodycznie w *Dzienniku Rolniczym* ogłaszanych. Temi najważniejszemi przedmiotami zajęcia Komitetu były: Memoryał do Rady państwa w sprawie kadastru, który później służył komisyi sejmowej za materyał do obrad nad tym przedmiotem; memoryał do Ministerstwa stanu w sprawie propinacyi, a mianowicie w sprawie licznie udzielanych koncesyj na sprzedaż napojów spirytusowych słodzonych; memoryał w sprawie dzielenia i łączenia gruntów; memoryał do sejmu krajowego o udzielenie stałéj subwencyi z funduszów krajowych dla szkoły Czernichowskiéj; memoryał do Towarzystwa roln. wiedeńskiego w skutek jego wezwania o poczynienienie wspólnych kroków celem wyjednania osobnego ministerstwa rolnictwa; przedstawienie Ministerstwu stanu do wyjednania najwyższego zatwierdzenia uchwały ogólnego zgromadzenia co do zmian w statucie Towarzystwa, odnoszących się mianowicie do publicznego odbywania posiedzeń ogólnego zebrania, przyjmowania delegatów innych Towarzystw, wreszcie połączenia z Towarzystwem Towarzystwa leśnego Galicyi zachodniéj, co jednak dotąd załatwionem nie zostało; instrukcya wewnętrznego porządku i rozkładu nauk w szkole Czernichowskiéj; w końcu wszechstronne roztrząsanie kwestyi zniesienia ograniczeń stopy procentowéj, która będzie także przedmiotem obrad zgromadzenia. W wewnętrznym składzie Towarzystwa następujące w tym przeciągu czasu zaszły zmiany: Przybyło członków: honorowych 1, korespondentów 3, czynnych 20; ubyło przez śmierć lub wystąpienie: korespondent 1, czynnych 66; obecnie zatem liczy Towarzystwo: członków honorowych 25, korespondentów 49, czynnych 710; z tych ostatnich jest uwolnionych od składek 88, obowiązanych do opłat 622. Obrót gotowizny w kasie towarzystwa od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1865 był następujący: Remanent z r. 1865 złr. 630 kr. $39\frac{1}{2}$, przychód w r. 1865 złr. 7858 kr. 5 — razem złr. 8488 kr. $44\frac{1}{2}$. Wydatki: na rachunek Towarzystwa złr. 7671 kr. 4, na rachunek szkoły Czernichowskiéj 721 kr. 86 — razem złr. 8392 kr. 90, pozostało więc w kasie Tow. z dniem ostatnim grudnia 1865 złr. 95 kr. $54\frac{1}{2}$. Od 1 stycznia do ostatniego maja r. b. dochód wraz z remanentem wynosił złr. 3988 kr. $43\frac{1}{2}$; rozchód: na rachunek Tow. złr. 2496 kr. 45, na rachunek szkoły Czernichowskiéj złr. 1029 kr. $8\frac{1}{2}$; razem złr. 3525 kr. $53\frac{1}{2}$ — pozostaje złr. 462 kr. 90. Prócz powyżéj wymienionych zaliczek na rzecz szkoły Czernichowskiéj wniesiono jeszcze do kasy tejże szkoły 4000 złr., które stanowią niezwrócony dotąd dług zaciągnięty solidarnie przez członków Komitetu. Zaległości od członków po dzień ostatni maja r. b. wynoszą, nie licząc w to należytości za pierwsze półrocze r. b. w ogóle sumę złr. 10,223 kr. 75 w. a.

Następnie p. Korzeliński odczytał sprawozdanie ze stanu szkoły rolniczéj w Czernichowie, z którego pokazuje się, że w roku szkolnym $186^4/_5$ już wszystkie cztery kursa szkoły zostały zapełnione, i że było uczniów: na 1ym kursie 13, na 2im 11, na 3im 7, na 4ym 5, razem 36. Z tych było: synów właścicieli ziemskich 5, synów włościan 8, z miast 10, synów oficyalistów 8. — Między temi było na funduszu Maciąga 5, na stypendyach Towarzystwa 4, na koszcie osob prywatnych 3, na własnym funduszu 24. Z końcem roku szkolnego 5 uczniów z ostatniego kursu umieszczonych zostało, stósownie do przepisów statutu, na roczną praktykę przy znaczniejszych gospodarstwach. Na rok szkolny $186^5/_6$ pozostało z dawnych uczniów 27, przyjęto nowych 13, uzupełniających liczbę 40, największą, jaką zakład obecnie pomieścić może. Stan zdrowia uczniów w przeciągu tego czasu był w ogólności nader zadowalniający, jednakże niektóre pojedyncze wypadki dały uczuć potrzebę miejscowego lekarza. Świeżo ukończoną została budowa 7iu nowych tam na Wiśle, jednéj paralelli 18 sążni długiéj, oraz naprawa jednéj tamy dawnéj. Roboty te zabezpieczające brzegi czernichowskie od łamiącéj je wody, przyczyniły się do podniesienia wartości Czernichowa. Przeszłoroczne rezultaty z gospodarstwa rolnego, okazały się mimo panującéj posuchy zadowalniającemi, gdyż z 25 korcy wysiewu ziarna, zebrano 145 kóp, które wydały 288 korcy; buraków na niespełna dwóch morgach, było 620 korcy, a paszy suchéj tyle, że oprócz dobrego utrzymania 27 sztuk inwentarza, zostało jéj jeszcze po przezimowaniu kilkadziesiąt cetnarów.

Prezes odczytuje pismo od Wydziału krajowego, w którem tenże zawiadamia Towarzystwo o przeznaczeniu rocznego zasiłku dla Szkoły Czernichowskiéj w kwocie 5.000 złr. w. a., z warunkiem przyznania Wydziałowi prawa zwierzchniczego nadzoru. Na zapytanie niektórych Członków co do natury tęgo nadzoru, Prezes oświadcza, że to będzie już zadaniem Komitetu, aby stosunek z Wydziałem krajowym tak unormować, żeby nadzór ten nie przysparzał szkole trudności, i stawia następne dwa wnioski: 1. Zgromadzenie ogólne przyjmuje zasiłek przez Sejm krajowy Szkole rolniczéj w kwocie 5.000 złr. w. a. rocznie przeznaczony, z warunkiem przyznania Wydziałowi krajowemu prawa nadzoru zwierzchniczego. 2. Zgromadzenie ogólne upoważnia Komitet do unormowania tego prawa nadzorczego w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Zgromadzenie oba te wnioski znaczną większością przyjmuje.

Z kolei przystąpiono do rozbioru pierwszego z pytań postawionych w programacie obrad niniejszego zebrania, a mianowicie pytania: „Czy i jakie ważne względy stoją na przeszkodzie zupełnemu zniesieniu, do dziś dnia częściowo jeszcze istniejących prawnych ograniczeń co do wysokości procentu od pożyczek; a jeżeli takowe rzeczywiście zachodzą, w jaki sposób możnaby dojść do pogodzenia ich z wielostronnie i natarczywie na polu handlu i przemysłu objawiającemi się żądaniami takiego właśnie zupełnego owych ograniczeń zniesienia?

Dr Feliks Szlachtowski, członek komitetu zabrawszy głos oświadcza, iż komitet Towarzystwa na odezwę JEksc. p. ministra sprawiedliwości wystosowaną w tym przedmiocie do komitetu i żądającą zdania jego w téj mierze ze względu mianowicie na stosunki rolnicze nie chciał sam dać odpowiedzi, a to tem bardziéj, że nawet w gronie jego nie było w tym względzie jednomyślności, ale zawezwał znaczną liczbę czynnych członków Tow. do objawienia swéj opinii. Wielu z nich odpowiedziało pisemnie na to wezwanie. Komitet składa tym panom podziękowanie za ich gotowość i daną pomoc w naradzie nad tak ważnym przedmiotem, ale nie ograniczając się na tem postanowił korzystać ze zbliżającego się ogólnego zgromadzenia i postawił na jego programacie powyższe pytanie. P. Szlachtowski, jako sprawozdawca większości komitetu rozbiera następnie w obszernym i gruntownym wywodzie kwestyą ograniczenia stopy procentowéj ze stanowiska prawnego, historycznego i ekonomiczno-politycznego i oświadcza, iż opierając się na tym wywodzie większość komitetu powzięła to przekonanie, że istniejące dotąd ograniczenia procentu żadną miarą utrzymać się nie dadzą, i wypowiada w odpowiedzi na pytanie p. ministra: że ograniczenia stopy procentowéj także ze względu na rolnictwo korzystne nie są i ze skutkiem utrzymać się nie dadzą, przeto i karanie lichwy jako przestępstwa ustać powinno. Jeżeli jednak większość komitetu oświadcza się za zniesieniem ograniczeń procentowych, to z drugiéj strony wypowiada życzenie, aby uczyniono to wszystko, co do podwyższenia kredytu, szczególnie ziemskiego prowadzi. Jako środki do tego wiodące mowca wymienia: a) Uregulowanie tabuli krajowéj tak, aby przy każdym sądzie obwodowym lub krajowym znajdowały się księgi dóbr do jurysdykcyi tych sądów należących. b) Aby księgi tabularne połączone zostały z wymiarem kadastralnym, tj. uwidocznionem było w tabuli, które grunta do pewnego majątku należą. c) Aby były zaprowadzone księgi tak zwane gruntowe czyli włościańskie, i te aby się znajdowały jak najbliżéj własności i również na pomiarze kadastralnym oparte były. d) Aby zniesione były przepisy zawierające zakaz parcelowania równie jak i prawo dziedziczenia majątku włościańskiego. e) Aby dla ułatwienia kredytu ziemskiego zaprowadzone zostały odpowiednie publiczne instytuty kredytowe dla majątków miejskich i włościańskich na wzór instytutu kredytowego galicyjskiego, którego zmiana statutów celem odpowiedniego rozszerzenia kredytu nastąpić powinna. f) Aby ułatwione zostało zakładanie banków rolniczych. g) Aby zaprowadzone zostały giełdy zbożowe za zaprzysięgłemi sensalami. h) Aby nastąpiła reforma postępowania cywilno sądowego. i) Aby zniżone zostały wygórowane opłaty rządowe, jak należytość od przeniesienia własności, od intabulacyi, opłaty stęplowe, wreszcie koszta sporne. — W końcu p. Szlachtowski stawia w imieniu większości komitetu następujący wniosek: 1) Dotychczasowe prawne ograniczenia co do procentu od pożyczek i ustawa o lichwie rolnictwu żadnych korzyści nie dają, dla tego więc zupełnie zniesione być mają. 2) Celem podniesienia kredytu w ogólności a kredytu ziemskiego w szczególności, pożądane wyżéj pod a) do i) wyszczególnione zmiany ustaw i ułatwienia w zaprowadzeniu odpowiednich kredytowych instytucyj z odpowiedniemi statutami.

Wymownym sprawozdawcą mniejszości komitetu był p. Julian Kirchmajer. Mniejszość w zasadzie nie różni się od większości, jest również tego przekonania, że zniesienie ograniczeń stopy procentowéj nastąpić musi i powinno, i nie lęka się go nadal dla rolnictwa; ale lęka się dlań chwili przejścia i ze względu na wyjątkowo niekorzystne warunki, w jakich ono zostaje; pragnie aby mu wprzód ułatwiono drogi takiego kredytu, zanim ustawa o lichwie zniesioną zostanie. W tym celu i z tych powodów mniejszość stawia następujący wniosek: Szanowne Zgromadzenie w odpowiedzi Wysokiemu Ministeryum Sprawiedliwości na odezwę z d. 25go lutego 1866 tyczącą się zniesienia prawa o lichwie poleci Komitetowi zwrócić uwagę Wysokiego Ministeryum, że zaczem prawo o lichwie zniesionem zostanie, potrzebnem jest: 1) Uregulowanie tabuli własności większéj a otworzenie instytucyi hipotecznéj dla własności mniejszéj. 2) W prawodawstwie, a mianowicie w procedurze cywilnéj zaprowadzenie zmian, któreby zapewniły wierzycielom tanie i prędkie wyegzekwowanie wierzytelności, a w tym celu: 3) Reorganizacya instytucyi notaryuszów, nadająca ich aktom moc egzekucyjną. 4) Wreszcie zaprowadzenie ruchomej skali stemplowej od aktów i wpisów hipotecznych, któreby wysokość stempli i opłat do długości terminu pożyczki na jaki akt opiewa stosowało.

Głosowi obu sprawozdawców równie głośne towarzyszą oklaski. P. Starowiejski wnosi, aby dalszy ciąg obrad nad tak ważnym przedmiotem odłożyć do południowéj sesyi, a gdy i reszta Zgromadzenia podobnież objawia życzenia, Prezes zamyka posiedzenie, wzywając Zgromadzenie, aby się o godzinie 4téj po południu na nowo zebrać w sali zechciało.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 5 czerwca wieczór. *Staats Anzeiger* pisze: W umowie między Prusami i Austryą podpisanej w Berlinie dnia 16 stycznia 1864 roku stoi w art. 5-ym: „Jeżliby przyszło do kroków nieprzyjacielskich w Szlezwiku, Prusy i Austrya zastrzegają sobie urządzenie przyszłych stosunków Księstw za obopolnem jedynie porozumieniem. Rozstrzygną one nie inaczej kwestyę następstwa w Księstwach, jak po wzajemnem porozumieniu się." Nie potrzeba zatem dowodzić, że oświadczenie Austryi na posiedzeniu Związku w d. 1 czerwca naruszyło zarówno powyższe przepisy jak i umowę gasteińską.

Berlin 5 czerwca wieczór. *(Schl. Ztg)* Na oświadczenie pruskie w Wiedniu nie nadeszła jeszcze odpowiedź. Oświadczenie to stwierdza, że zapowiedziane przez Austryę kroki naruszają umowę gasteińską i znoszą kondominat. Oba państwa winny powrócić do stanowiska i praw w pokoju wiedeńskim zawarowanych. Nota pruska żąda, lubo ubocznie, cofnięcia rozporządzenia; nie wiadomo czy wyraźnie. Prusy domagają się widocznie prawa wejścia w potrzebie do Holsztynu na mocy pokoju wiedeńskiego dla obrony praw swoich zwierzchniczych.

Berlin 5 czerwca wieczór. *(Schl. Ztg)* Depesza pruska do posłów przy wszystkich rządach protestuje przeciw krokom Austryi naruszającym traktaty. Zwołanie Stanów holsztyńskich wymagałoby zezwolenia obu monarchów. W Wiedniu zażądały Prusy cofnięcia rozporządzenia zapowiedzianego. Państwa neutralne oświadczyły w Wiedniu: Wobec ostatnich oświadczeń austryackich konferencya nie ma nad czem radzić.

Drezno 5 czerwca. Izba niższa uchwaliła dziś jednogłośnie żądany kredyt wojskowy $4\frac{1}{2}$ milionów talarów i dodatkowo stwierdziła niezbędne dotychczas poczynione już wydatki na uzbrojenie, a to uchwaliwszy wniosek wydziału, który oznajmił, że zgadza się na uzbrojenia i wyraża przekonanie, iż rząd wolny od jednostronności, strzeże interesu Saksonii i całych Niemiec. Wydział nadto zawezwał rząd do energicznego popierania wyborów powszechnych bezpośrednich do parlamentu, jeźli można, na podstawie ustawy wyborczéj z 1849. Rząd odpowiedział, że się na to zgadza.

Sztutgart 5 czerwca. Izba deputowanych odrzuciła wszystkiemi głosami prócz trzech, wniosek Rössingera, aby zgodzenie się na propozycye rządowe uczynić zawisłem od bezzwłocznego zwołania parlamentu niemieckiego, a uchwaliła 82 głosami przeciw 8, wniosek komisyi względem wzięcia bezwarunkowo propozycyj rządowych pod obrady.

Kassel 5 czerwca. *Hessische Morgen-Ztg* dowiaduje się, że odwołano zapowiedziane osobne pociągi dla przesyłania wojsk austryackich do Hamburga.

Altona 5 czerwca. 24 najznakomitszych bankierów, kupców, lekarzy i adwokatów wzywają do odbycia dziś wieczór zgromadzenia publicznego za pozwoleniem rządu, a to celem wypowiedzenia życzeń kraju wobec ostatnich zajść w Bundestagu.

Altona 5 czerwca. Rząd krajowy holsztyński dał pozwolenie na odbycie zgromadzenia ludu w w celu rozebrania sytuacyi politycznéj.

Kiel 5 czerwca. Półurzędownie zaprzeczono tu, aby brygada austryacka w Holsztynie zostająca na stopie pokojowéj, miała być wzmocnioną.

Brema 5 czerwca. Fregata parowa amerykańska „Tattycoram" i fregata pancerna „Marshalsea" widziane były jako zbliżające się; przybywają one dla obrony własności poddanych Stanów Zjednoczonych w przypadku wojny.

Hamburg 5 czerwca. Notaryusz Schramm zaprotestował dziś w dyrekcyi banku północno-niemieckiego w imieniu rządu pruskiego jako współposiadacza Holsztynu, przeciw wydaniu przez ten bank rządowi holsztyńskiemu nadwyżki wypadłéj z obliczenia, a to bez poprzedniego zezwolenia Prus.

Hamburg 5 czerwca. *Hamb. Nachr.* donoszą z Kopenhagi: WW. książęta rosyjscy Aleksander (następca tronu) i Włodzimierz przybędą 9go z Petersburga w odwiedziny na dwór duński.

Kopenhaga 4 czerwca. W wyborach deputowanych do Izby niższéj Rady państwa wybrani zostali ponownie prawie wszyscy deputowani kopenhagscy bez walki wyborczéj. Projekt rządowy konstytucyi otrzyma przeto prawdopodobnie w końcu obrad tęż samą większość. Wybory do Izby wyższéj, które się ukończą 13go czerwca, zapewne również przychylnie dla rządu wypadną, jakkolwiek stronnictwo „przyjaciół chłopców" wielkie robi wysilenia, mianowicie w Jutlandyi. — Mówią, że Carewicz rosyjski przybędzie 13go na dwór tutejszy.

Paryż 5 czerwca. *Constitutionnel* pisze: Wrażenie odpowiedzi austryackiej w Petersburgu i Londynie jest już wiadome. Na cóż ma posłużyć konferencya, jeżeli Austrya obstaje przy swoich obecnych postanowieniach? Kwestya Księstw, którą Austrya przedłożyła Bundestagowi, i kwestya wenecka, któréj nie chce poddać pod rozbiór, znikły już z programu konferencyi. Pozostaje tylko ewentualna kwestya reformy Związku niemieckiego, dla któréj niepotrzeba konferencyi europejskiéj. Ubolewamy żywo nad taką postawą Austryi. Bez wątpienia mocarstwo to pojmuje swoje obowiązki i interesa na swój sposób, ale zdaje się, że Europa miałaby prawo oczekiwania innych postanowień ze strony mocarstwa konserwatywnego.

Paryż 5 czerwca. *(N. Fr. Bl.)* Zapewniają, że rząd rosyjski nadesłał tu dziś telegrafem oświadczenie, iż przystępuje we wszystkich punktach do warunków przedwstępnych postawionych przez Austryę z powodu konferencyi.

Paryż 5 czerwca. *Monitor wieczorny* mówi: Według doniesień z Londynu, Anglia i Rosya dały znać do Paryża, że zdaniem ich zastrzeżenia Austryi przeszkodziłyby konferencyi do osiągnięcia pożytecznego rezultatu.— Według tego co z Kiel piszą, Prusy gotują się domagać się na nowo prawa współposiadania Holsztynu, jakie miały przed zawarciem umowy w Gastein. Jen. Manteuffel dał rozkaz wpuszczenia napowrót Austryaków do Szlezwiku, gdyby tam chcieli wejść. On sam ma zająć w Holsztynie leże niezajęte przez wojsko austryackie.

Paryż 5 czerwca. *(Pr.)* W poselstwie rosyjskiem miano otrzymać dziś telegram od ks. Gorczakowa, w którym Rosya oświadcza, iż zgadza się na zastrzeżenia austryackie pod względem konferencyi.

Londyn 5 czerwca. Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Izby niższéj Hayter cofnął około godziny 2éj po północy poprawkę swoją tyczącą się reprezentacyi miasteczek w parlamencie; ministeryalni domagali się głosowania; torysi opuścili Izbę, poczem poprawka bez głosowania odrzuconą została.

Haga 5 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższéj minister kolonij wyjaśnił program nowego gabinetu. Wstęp do gabinetu ministra Van Zuylen naznacza on jako odpowiadający dzisiejszemu położeniu Europy. Sprawa kolonialna wymaga przedewszystkiem rozwiązania. Rząd musi szukać środków zagodzenia obaw z powodu wychowania ludu. Izba zastrzegła sobie wolność rozpraw.

Bukareszt 4 czerwca. Według niewątpliwych doniesień z Ibraiły, wynikł tam bunt Graniczanów na wielkie rozmiary. Oparli się oni siłą rozkazowi połączenia się z armią w Bukareszcie, rozegnali swoich oficerów i rozeszli się do domów. Rząd próbował zmusić upornych Graniczanów przez wojsko regularne; ponieważ jednak ludność stanęła po ich stronie, rząd musiał zbuntowanym ustąpić.

Nowy Jork 26 maja. Jefferson Davis zostaje na wolnej nodze w obrębie twierdzy Monröe.

Kongres czy konferencya stały się prawie niepodobnemi, a jakkolwiek nie znamy jeszcze odpowiedzi francuskiéj na zastrzeżenia austryackie, którą miał przywieść z sobą ks. Grammont do Wiednia, atoli język półurzędowych dzienników francuskich i oświadczenie Gladstona w parlamencie angielskim wskazują, iż konferencya gdyby się zebrała, nie może liczyć na pożądany skutek. Osobliwszem zaprawdę jest rozumowanie *Constitutionnela*, który powiada, że gdy kwestya Księstw Zaelbiańskich wniesioną została przez Austryę przed Bundestag, a na wzięcie pod obrady kwestyi weneckiéj nie przystaje Austrya, przeto pozostałaby tylko kwestya reformy urządzenia Niemiec, dla któréj nie warto zwoływać konferencyi. Wiadomo jednak, że właśnie kwestye niemieckie sprowadziły konferencyę, że kwestya wenecka, o ile o jéj dyplomatycznem położeniu się mówi, wprowadzoną została ubocznie w program konferencyi, a to pod formą uspokojenia Włoch, a źródłem jéj postawienia była umowa militarna czy też formalny traktat Prus z Włochami, to jest, iż Prusy wyprowadziły na wierzch sprawę wenecką, aby jéj użyć za broń przeciw Austryi. Według zaś *Constitutionnela* sprawa wenecka byłaby pierwszym i głównym przedmiotem obrad.

N.-fr.-Presse pisze pod d. 5go b. m. Donoszą nam, że hr. Mensdorff wczoraj wieczór miał sposobność oświadczenia posłom francuzkiemu i angielskiemu, że aż do nadejścia odpowiedzi zwrotnéj z Paryża, nie może nic powiedzieć pod względem należenia Austryi do konferencyi paryzkiej. Odpowiedź tę ma przywieść z Paryża ks. Gramont, który jutro przybywa do Wiednia.

Utrzymują, że Rosya sama jedna podziela w zupełności zastrzeżenia austryackie pod względem zmian terrytoryalnych. Nie ma na to jeszcze dowodu, ale jest wiele prawdopodobieństwa tak ze względu na zasadę jak i na chwilowe okoliczności. Głoszą też, iż pobyt w Wiedniu królowéj Wirtemberskiéj Olgi odnosił się do pewnych umów między Petersburgiem a Wiedniem, których sprawa Księstw Naddunajskich miała służyć za podstawę. Są to jednak wszystko przypuszczenia. Tyle tylko jest pewnem, iż Rosya nie spuszcza z uwagi Księstw rzeczonych, i że grozi wdaniem się, jeżliby Turcya chciała obsadzić Księstwa wojskiem swojem.

Spór między Prusami i Austryą wywołany przed Bundestag niemiecki d. 1 bm., nabiera coraz większej drażliwości. Gabinet pruski obwinia Austryę o naruszenie umowy poprzedzającej wojnę z Danią, a któréj ustęp jeden pierwszy raz teraz ogłoszony został, i z niego pokazuje się, że wojna była rozpoczętą z planem zdobycia obu Księstw. Rząd pruski domaga się cofnięcia zwołania sejmu holsztyńskiego, tudzież przywrócenia kondominatu zniesionego umową gasteińską, a tem samem obustronnego zajmowania księstw przez Prusy i Austryę. W odpowiedzi na to rząd austryacki przyspieszył zwołanie Sejmu holsztyńskiego na d. 11 bm., a jak *W. Abendpost* donosi, rozpisane już zostały wybory uzupełniające. Z powodu oświadczenia pruskiego *Staats-Anzeigera* (p. telegram berliński) o naruszeniu przez Austryę umowy gasteińskiéj, dodaje wiedeńskie *Corr. Bureau* te słowa: „Jakże zrobić, skoro porozumienie nie dało się osiągnąć? Potrzeba także dowodu, że konwencya istotnie została naruszoną."

Ogłoszony został właśnie ukaz cara Aleksandra z d. 31 maja mianujący **Milutyna** (Mikołaja) **Sekretarzem Stanu** dla spraw Królestwa Polskiego w miejsce Płatonowa. Zakończenie wczorajszego naszego artykułu wstępnego miało tę nominacyę na oku; zdanie więc o niéj wypowiedzieliśmy.....

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 7 czerwca. *Gaz. wied.* zamieszcza list cesarski do Majlatha, w którym nakazanem jest utworzenie komisyi pod przewodem Tawernika, dla przedłożenia rychło propozycyj względem wyszukania i użycia środków zapobiegających nędzy. Pismo cesarskie do Ministra Stanu nakazuje zbadanie stanu zbiorów, aby według tego można obmyśleć ewentualne środki właściwe zapomogi.

Wiedeń 7 czerwca *N. fr. Presse* donosi, że poseł pruski przedłożył wczoraj hr. Mensdorffowi depeszę hr. Bismarka, która zakłada protestacyę przeciw oświadczeniu austryackiemu w Bundestagu uczynionemu i mówi, że Prusy postanowiły obstawać wszelkiemi siłami przy prawach swoich w Księstwach, jak to im traktaty zapewniły. Po odczytaniu téj depeszy baron Werther dołożył, że jenerał Manteuffel otrzymał polecenie wejść do Holsztynu w stósownej porze, i obsadzić kraj ten w myśl przywrócenia kondominatu. *Ost-Deutsche Post* mówi: Porta zamierza rozstawić u brzegów Dalmacyi oddział floty wojennej, podobnie jak to uczyniła u brzegów Albanii, aby przeszkodzić w danym razie zamiarowi wylądowania ochotników włoskich. Krok ten przezorności nastąpił, jak zapewniają, w skutku umówienia się z Austryą.

Frakfurt 7 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Bundestagu wniosek bawarski względem zneutralizowania Moguncyi i Rastatu i wyprowadzenia z tych twierdz związkowych wojsk austryacko-pruskich jakoteż z Frankfurtu, jednogłośnie uchwalony został. Oldenburg protestuje uroczyście z powodu zwołania Stanów holsztyńskich przeciw wszelakiej kompetencyi tej reprezentacyi do rozstrzygania kwestyi następstwa w Księstwach.

Paryż 6 czerwca wieczór. Renta 62.75

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują każdego czasu przedpłaty na dziennik polityczny

„PRZEGLĄD,“

wydawany we Lwowie rok czwarty z dodatkiem doń dwóch oddzielnych pism: „Przyjaciel domowy“ i „Rzeczy polskie.“

Przedpłata na wszystkie trzy razem, wynosi kwartalnie 2 złr. 50 cent.

☛ W Rzeszy niemieckiéj, we Francyi i w W. Księstwie Poznańskiem, zamówienia powyższego dziennika, czynią się u właściwych urzędów pocztowych tamtejszo-krajowych.
(809-2-4)T

Mieszkanie do wynajęcia na przedmieściu Piasek,

w budynkach w zeszłym roku zbudowanych. Od św. Michała lub w potrzebie od św. Jana rb. mogą być wykończone:

2 Salony, 5 Pokoi, Nyża, Kuchnia, Ogród, **Stajnia, Wozownia,** nadto oddzielne 4 Pokoje, Kuchnia, Ogród, w przyjemnem położeniu z wszelkiemi wygodami. (817-1-3)T

Wiadomość w Handlu ***Antoniego Wojczyńskiego.***

Majętność wiejska, w pobliżu miasta Jarosławia, położona przy gościńcu Jarosławsko-Pruchnickim, obejmująca przestrzeni 409 morgów pól wraz z łąkami i 200 morgów lasu bukowego, z młynem o dwóch kamieniach, propinacyą itp. — jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższéj wiadomości udzieli Wny Dr *Mochnacki*, Notaryusz w Jarosławiu.
(797-1-3)

Z powodu licznej sprzedaży fałszowanego krew czyszczącego syropu **Syropo Pagliano** z *Florencyi* widziałem się spowodowanym do założenia głównego składu w *Wiedniu* u pana *Józefa Raftl*, Praterstrasse Nr. 15 i do dalszego zniżenia ceny. Flaszka kosztuje 1 złr. 50 c. — tuzin 15 złr. 5 tuzinów 67 złr. 50 cen.

Uważam za zbyteczne wszelkie dalsze wychwalanie tego środka, któremu tysiące ludzi swe napowrót uzyskane zdrowie zawdzięczają, i czynię tylko tę uwagę, że każdy dobrze myślący ojciec familii powinien to poczytywać za swój obowiązek, by środek ten mieć zawsze pod ręką, który z jaknajwiększym skutkiem w słabościach gorączkowych, w zapaleniach wewnętrznych, febrach, osypkach, które tak często u dzieci się wydarzają i jeżeli nie ma doktóra w pobliżu, często dzieci zabijają. Środek ten rozpuszcza zepsute soki wewnętrzne, i wydala je wzmocnieniem stolca i uryny. Ponieważ każda słabość powstaje ze stagnacyi krwi, może się każdy przy zażyciu pierwszéj dozy przekonać o skuteczności syropu krew czyszczącego, który nawet w zadawniałych chronicznych słabościach przynosi pomoc. Używanie jednéj łyżki pełnej co 8—14 dni nadaje wesołości i zdrowia i zapobiega łatwemu zapadnięciu w jaką chorobę. Bliższych szczegółów powziąść można z broszury 94 stronnic zawierającéj do każdéj flaszki dołączonéj.

Mój **balsam na oczy** udziela w cierpieniach i zapaleniach ócz jak najspieszniejszą i najpewniejszą pomoc, i kosztuje flaszka z instrukcyą złr. 1.

Wynaleziona przeze mnie maść leczy wszelkie najzłośliwsze wyrzuty skóry z wszelką pewnością. Słoik maści z instrukcyą użycia złr. 1. W obudwuch wypadkach jednak musi być używany syrop. Z Florencyi uskuteczniam tylko zamówienia nad 100 flaszek.

Hieronim Pagliano
T(721—6) profesor medycyny we Florencyi.

Krynica.

Wielki **Dom Gościnny** pod Trzema Różami obok nowych Łazienek urządzony na sposób zagraniczny z wszelkiemi wygodami poleca się osobom przybywającym do Krynicy. W tymże Domu Gościnnym znajduje się c. k. poczta
(803-4-8-T)

Nowa metoda leczenia chorób kobiecych.

Słynny lekarz paryski, doktor Raciborski, oddał nową usługę ludzkości przez odkrycie metody leczenia chorób kobiecych za pomocą czopków (pessarium), któremi kobiety mogą same lekarstwa na cierpiące organa przykładać, i tym sposobem léczyć się bez opatrywań lekarzy, obrażających ich wstydliwość i bez żadnych przypalań najgorsze zazwyczaj pociągających za sobą skutki. Lecząc się tą metodą chore, nie potrzebują leżeć w łóżku, mogą się bawić i od zwykłych zajęć nie odrywać.

Główny skład tych narzędzi i mikstur potrzebnych do opatrywania, znajduje się: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptece *Piotra Mikolascha*; w Warszawie w Składzie matéryałów aptecznych p. *Gallego*. (556-8-12)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (16-18)T

☛ Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki*. — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp. *Mrozowskiego*, *Sokołowskiego*, *Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki*.— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego*. — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha*.

☛ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*.

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się

☛ **d. 2 Lipca 1866 r.,** ☚

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN w KRAKOWIE.

(816-1)T

HERCOK & ARNOLD

we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry pod L. 240, polecają swój nowo urządzony największy

Skład Obić papierowych,

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, mianowicie paryskich, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Obicia wraz z szlakami, na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu **od złr. 3 cent. 30, a ze sufitem od złr. 4 c. 50** aż do najozdobniejszych

Materye do pokrycia mebli

w najobfitszym wyborze po cenach fabrycznych: (744-3-5)T

pół-wełniane 6/4 szerokości, łokieć wiedeński od złr. 1 centów 20,
całe „ 6/4 „ „ „ „ „ 2 „ 20,
„ „ 7/4 „ „ „ „ „ 2 „ 30,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe.**

Ważne dla Przemysłowców.

Publicystyka stała się dla handlu i przemysłu koniecznością, jak niemniej i dla każdej pojedyńczyj gałęzi zarobkowania, którą jakiśkolwiek większy odbyt uzyskać pragnie.

Jnserata stanowia dziś siłę jak publiczna opinia.

Anglia stanęła na pierwszym stopniu handlu świata, a spojrzyjmy na jej dzienniki, znajdziemy w nich miliony inseratów.

Jest przeto rzeczą jasną dla każdego Przemysłowca, że téj drogi do rozszerzenia każdego inseratu nie mozna pozostawić nieużytéj. Rozszerzanie się przeto inseratów pociągło za sobą konieczność nowéj gałęzi interesu, która za granicą już od dawna zajmuje znamienite stanowisko w przemyśle, i właśnie na jego korzyść powstała, mianowicie *Bióro do pośredniczenia inseratów* między stronami i dziennikami, będące równie pożytecznem i niezbędnem jak Agentury handlowe.

Urządzone przeze mnie i przez Wysokie ck. Ministeryum Państwa **koncesyonowane Bióro anonsowe,** *mogące się od czasu swego kilkoletniego istnienia poszczycić coraz większem rozszerzeniem i ogólnem zaufaniem, poleca się przeto do przyjmowania wszelkich* **poleceń inseratowych** *dla wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.*

Bióro to jest przez swe rozgałęzione stosunki z najrozmaitszemi dziennikami i przez coraz większy ruch inseratowy w *korzystnem położeniu co do cen udzielania takich ustępstw, jakieby na innéj drodze uzyskane być nie mogły.*

Przez jak największe możliwe odstąpienie szanownym Komitentom własnych korzyści od dzienników uzyskanych i kontentując się jak najmniejszym zyskiem, uzyskało przedsiębiorstwo to w krótkim czasie znaczne rozszerzenie, a najsurowsza punktualność i akuratność zjednały mu (jak to dowodzą liczne poczęści publicznie ogłoszone chlubne uznania) w kraju i za granicą ogólne zasłużone uznanie.

Podpisany spodziewa się przeto jak najliczniejszych poleceń, przyczem pozwala sobie nadmienić, że *Cenniki inseratów* przesyła na żądanie *franco* i *bezpłatnie,* również udziela najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień, warunków i kosztorysów przy większych zamówieniach.

Z poważaniem
A. Oppelik,
Właściciel przez Wysokie ck Ministeryum Państwa koncés. Bióra anonsowego **w Wiedniu, Wollzeile Nr. 22.**

☛ Bióro to utrzymuje już od kilku lat **Ajencyę „Czasu“** do przyjmowania wszelkich ogłoszeń i prenumeraty. (652-3-)T

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Germania kapit.	***Ehlers***	9 Czerwca.	**Teutonia*** kapit.	***Haack***	30 Czerwca.
Bavaria* „	***Taube***	15 Czerwca.	**Allemannia** „	***Trautmann***	7 Lipca.
Saxonia „	***Meier***	23 Czerwca.	**Borussia*** „	***Schwensen***	14 Lipca.

Tym znakiem * oznaczone okręta parowe, nie dopływają do **Southampton.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60.**

Cena przewozu towarów: Ł. **3. 10** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

☛ Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;“** kapitan ***Winzen.*** (521-10-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

☛ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Polecam PP. **Budowniczym i Gospodarzom** mój

SKŁAD GIPSU

tak dla fabryk jako też i dla roli, również

PORTLAND CEMENT

z fabryk Grodzieckich, który dobrocią swą angielski przewyższa, a tańszy znacznie w cenie.

(812-3) T ***Tadeusz Tarasiewicz.***

Wiadomość dla Lekarzy. Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, **w Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego*, *w Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolascha.* (17-30-)

Mieszkanie letnie świeżo wyrestaurowane, składające się z 5ciu pokoi na pierwszem piętrze, w tak zwanym pałacu niegdyś ś. p. Konst. Macewicza — wśród dużego ogrodu przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie położone, — jest każdego czasu do wynajęcia. — Warunków udziela p. *Żeglikowski,* urzędnik kr. Magistratu w Krakowie. (787-2)

Powóz w dobrym stanie, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiéj Nr. 42. (796-1-3)

Teraz gdy dzień ciągle rośnie

i najlepsza pora jest do pielęgnowania włosów i brody wszystkim — komu na pielęgnowaniu włosów i brody zależy— polecamy z aromatycznych roślin Wschodu sporządzoną, przez słynnych lekarzy i chemików naukowo i praktycznie wypróbowaną i ogólnie poleconą, oraz przez Jego C. K. Mość uprzywilejowaną,

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNĘ“

i Wschodnią

Wodę Medytrynową do rośnięcia włosów,

które to artykuły, jak to chemiczno-analityczne badania dowiodły, wypadaniu i siwieniu włosów zapobiegają, cyrkulacyę krwi wzbudzają, a tem samem i naturalne rozwijanie się korzeni włosów wzmagają, a przez to i porost włosów na łysych miejscach powodują, oraz włosom zwykły naturalny kolor nadają.

1,000 szczęśliwych skutków, czynią wszelkie zachwalanie tych we wszystkich częściach swiata znanych kosmetyków zbyteczne.

Słoik lub flakonik z instrukcyą użycia po **1 złr. 80** c. w. a. jest do nabycia za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą w **głównym Składzie** pod adresem:

„***M. Mally,*** **Wien, Wiedeń,** Hauptstrasse Nro 69.“

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

w KRAKOWIE: Handel p. ***Józefa Jahna,*** jako główny Skład dla Galicyi zachodniej, oraz Handel ***Leona Feintucha.*** — We LWOWIE: aptekarze pp. ***Adolf Berliner, Piotr Mikolasch i Rucker.***

w Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw. i p. B. Fadenhecht.
„ Buczaczu pp. Kodrębski i Kerzel.
„ Czerniowcach p. Ignacy Schnirch.
„ Jarosławiu. p. Bohuss.
„ Makowie p. E. Mayer apt.

w Przemyślu p. Machalski.
„ Radowcu p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. J. Krzyżanowski apt,
„ Rzeszowie p. F. Schaitter.
„ Samborze p. Stan. Riedel aptekarz.
„ Stanisławowie p. Ferdyn. Stecher apt.

w Tarnopolu p. A. Morawec.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Wadowicach p. Uhra apt.
„ Zaleszczykach pan Józef Kodrębski.
„ Żółkwi p. R. Krzyżanowski apt.
„ Żywcu p. J. Kloska apt.

(662-7-8) T

Przestroga. Dla zapobieżenia wydarzającym się fałszowaniom zwraca się uwagę, że zamknięcie słoików i flakoników, opatrzone firmą i stęplem, powinny być nienaruszone; — i żeby kosmetyki te były prawdziwe, powinna być pomada koloru trawiasto-zielonego i posiadać zapach aromatyczny nerwy wzmacniający — zaś płyn koloru jasno brunatnego.

Zakład Zdrojowy w Iwoniczu

otwartym zostaje w roku bieżącym dnia 20 Maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe, zdrój żelezisty, zdrój siarczany, żętyca dworska, kąpiele słono-jodowe, żeleziste i siarczane, kąpiele parowe, wdychanie gazu ze źródła Bełkotki, okłady z mułu (szlamu).

Zdroje Iwonickie słynne ze skuteczności nietylko w zołzach (począwszy od obrzmień gruczołów, zapalenia ócz, uszu, nosa i wyrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu sustawów), ale także, mianowicie w chorobach macicznych i zawisłéj od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacyach złego przymiotu (syfilitycznych), prócz tego powietrzem wybornem, dobrą żętycą i gazem Bełkotki zaleca się Iwonicz chorym piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu.

Porozumiewać się można z Zarządem Zakładu listownie, ost. poczta *Miejsce.*

Ordynującym przy Zdrojach lekarzem: Wny *Karol Moszczański* Doktor Medycyny i Chirurgii. (625- -7)

Osobom znajomym donoszę niniejszem, iż od dnia 1go Kwietnia br. mieszkam w domu Wgo Waltera, Krzysztoforami zwanym na 2 piętrze od strony Teatru. (769-1-3)

Szklarski Stanisław.

Troje Organ

czyli pozytywów melodyjnych w dobrym stanie jest do nabycia za bardzo niską cenę. Mogą one być użyte do kaplic lub małych kościołów, 1szy o 8iu głosach, 2gi o 5ciu a 3ci o 3 głosach silnych.

Bliższa wiadomość na listy franko pod lite: *J. J.* poste restante Biała. (792--2)

Poszukuje się Ajentów lub Podróżujących.

Jeden z pierwszych domów w Bordeaux, prowadzący znaczne interesa, poszukuje Podróżujących za prowizyą lub Ajentów do sprzedaży win i spirytusów. — Warunki korzystne.

Zapytania byłyby zbyteczne, jeżeli się kto nie wykaże jak najlepszemi poleceniami.

Oferty uprasza się adresowść franco ***Mr. de Valfond, 36,*** rue Terre Negre w Bordeaux. (760--3)T

Inspektor gospodarczy,

stanu wolnego, wolny od wojska w średnim wieku, przedtem samoistnie czynny w Holsztynin i Saksonii, w ostatnich 10ciu latach zawiadujący jako Dyrektor gospodarczy w południowej Rosyi w znaczniejszych dobrach, w których szczególnie trudniono się produkcyą cukrowych buraków, poszukuje posady odpowiedniej w Słowiańskich prowincyach Prus lub Austryi, lub też Węgrzech. Oprócz języka niemieckiego posiada dokładnie język rosyjski francuzki i angielski. W danym razie przyjąłby i inną posadę, swoim wiadomościom odpowiednią. — Bliższa wiadomość na listy pod adresem *W. K. 533, Hausenstein & Vogler w Wiedniu.* (813--2)

Niemieckie, francuskie i angielskie

GUWERNANTKI,

oraz

francuskie Bony i francuskie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniéj po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniéj do łatwego nauczenia się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniej przez W. c. k. Namtestnictwo koncesyonowany Instytut

(519-7-18)T ***Emilii Reisner*** w Wiedniu, Praterstrasse 41.

☛ Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiéj Szwajcaryi by być umieszczonemi przez

Emilię Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Jeźli cierpiącego wiara w lekarstwo znaczny wpływ na zbawienne skutki tegoż wywiera, jak to utrzymuje pewien sławny filozof; natenczas w przypadku chorób ust i zębów, jako też bólów zębów, (czy to nerwowych czy reumatycznych), żaden środek nie zasługuje na większe zaufanie, jak sławna ck. austr. wyłącznie uprzywil. i pierwsza amerykańska i w Anglii patentowana Anaterynowa Woda do ust Dra Poppa. — Używa ją tak najw. c. k. dwor austryacki, jak też i wiele domów znakomitych zawsze z najpomyślniejszym skutkiem, a polecona przez najpierwsze znakomitości lekarskie rozpowszechniła się ta essenyca w wielu krajach i uzyskała sobie najzupełniejsze uznanie i wzięcie jako najniezawodniejszy środek przeciw słabościom i cierpieniom wszelakim ust i zębów. Niżéj umieszczone świadectwo p. Dra Born stwierdza to nowym dowodem.

Podpisany ordynował w rozmaitych chorobach ust i zębów uwrzyw. Wodę anaterynową dentysty Dra Poppa w Wiedniu, która zawsze najzbawienniejsze wywierała skutki, a którą poleca z jak najmocniejszego przekonania. (237-4-1)

Berlin. *Dr. Born.*

Prawdziwą Anaterynową Wodę: do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 czerwca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	476	464
Ruble ros. za 100 rsr.	146	141
Talary prs. za 100 tal.	197	192
Bankn. pr. za 150 złr.	77	75
Srebro nowe austr.	132½	129½
Dukat ważny	6 25	6 5
Napoleon d'or	10 75	10 45
Półimperyały rosyjs.	10 90	10 60
Listy galic. nowe z k.	68 —	66 —
— — stare „	71 —	69 —
Oblig. indem. „	62 —	60 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	165	160

Wiedeń 6 cz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	55 15
5% Pożyczka narod.	60 25
Akcye banku wied.	653 —
— — kred.	122 —
Losy 5% z r. 1860	69 —
Srebro	131 50
Londyn 10 funt. szter.	130 75
Dukat pojedynczy	6 23

Wiedeń 4 czerw.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	50 10	49 90
— Pożyczka narod.	60 75	60 50
— Metaliki na m. k.	55 25	54 75
— Obl. ind. niż. Aus	85 —	84 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	62 25	61 75
— — chor. i b.	68 50	67 50
— — galicyjs.	61 50	60 75
— — bukow.	60 75	60 25
— — siedmgr.	60 50	59 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	82 —	81 75
4% Galicyjskie.	66 —	65 —
5½% Węgiersk. los.	71 75	71 25
5% Boden Cr. austr.	98 —	97 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	124 50	123 50
— — — 1854	67 50	67 —
— — — 1860	69 60	69 40
— — — 1864	57 80	57 60
— Como-Rente.	13 50	13 —
— Kredytowe	100 50	100 —
— tryest na 4½%	108 —	— —
— żegl. par. na D.	78 —	77 —
— Ks. Esterhazy	85	75 —
— Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy	21 —	— —
Losy ks. Klary	21 —	— —
— hr. St. Genois	21 —	— —
— miasta Budy	22 —	— —
— ks. Windischgr.	15 —	— —
— hr. Waldstein	17 50	— —
— hr. Keglevich	10 —	— —
— Rudolfa.	11 —	10 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	657 —	656 —
Zakładu kredytowego	123 20	123 —
Żeglugi par. na Dunaju	415 —	413 —
Kolei półn. Ferdynan.	1392	1388
— rządowéj tr.-a.	149 20	149 —
— zachodniéj c. El.	100 50	100 —
— Pardubickiéj	82 50	81 50
— południowéj	152 —	150 —
— Galicyjskiéj	157 —	156 —
Czerniow. z wpł. 80%	94 50	93 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	110 —	109 50
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	110 25	109 75
Hamb. 100 mark.	6	97 -	96 50
Londyn 10 fun.	8	129 25	127 50
Paryż 100 frank.	5	51 35	51 25

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 12	6 10
— — obrączk.	6 12	6 10
Złoto al marco	6 8	2 6
Napoleondory	10 48	10 46
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 10	11 —
Luidory (niemieckie)	10 85	10 75
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	129 25	128 75
— kupony	129 25	128 75
Talary związkowe	1 95	1 94
Pruskie bilety kas.	1 95	1 93½

Lwów 5 czer.	żądają	płacą
Dukat	6 16	6 7
Półimperyał rosyjski	10 82	10 57
Rubel srebr. rosyjsk.	2 —	1 94
Talar pruski	1 95	1 96
Listy gal. b. kup. w. a.	66 75	65 65
— — m. k.	69 97	68 78
Obligi indem. b. kup.	61 92	60 50
Akc. kol. gal. b. kup.	158 33	154 —

Warsz. 4 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	82 —	— —
Listy zast III okr. „	84 25	84 —
kupon „		1 80
Listy likwidacyjne	64 —	63 50
kupon „	— —	— 4 4/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	
5% Pożyczka loteryjna	111 50	— —

Wrocł. 5 czerw.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	75 3/8	74 7/8
Polskie bilety bank.	65 3/8	64 7/8
„ Listy zastaw.	52½	
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 2 czerwca.	
Renta 3%	64 15

Londyn 2 czerwca	
Konsole	85¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 20 maja r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia, Prus i Szczakowy* pociąg osobowy o godzinie 11 min. 19 rano;

„ *do Wiednia* ciężarowo-pocztowy o godz. 4 po południu — *do Wieliczki* o godz. 11 rano;

„ *do Lwowa* poc. osob. o 11·30 rano, mieszany o godz. 8·30 wieczór;

ze *Lwowa do Krakowa* p. osob. o 5·30 rano, mieszany o 8·19 wieczór;

z *Wiednia do Krakowa* (w połączeniu z pociągiem z Prus i Szczakowy) o godz. 9·34.

Przychodzą:

Do *Krakowa z Wiednia, z Prus i Szczakowy* osobowy o 7·45 wieczór, ciężarowo-pocztowy 9·26 rano— ze *Lwowa* osob. 3·11 po poł., mieszany o 10·13 rano— z *Wieliczki* o 6·15 wieczór;

do *Lwowa z Krakowa* osobowy o godzinie 10 wieczór, mieszany o godzinie 8·50 rano.

do *Wiednia z Krakowa, Prus i Szczakowy* o godzinie 9·46 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*